Nr. 168 | Kraków, czwartek 22 czerwca 1905. | Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Niezmienna wola cara.

„Moja wola cesarska jest niezmienna. Powołanie wybranych przedstawicieli do współpracownictwa w sprawach państwowych będzie dokonane prawidłowo. Codziennie śledzę tę sprawę i jestem za nią...“ Temi słowy przemawiał car do deputacyi ziemców, aby rozprószyć podejrzenia, iż chytrze durzy się tylko społeczeństwo — obiecankami konstytucyi...

Bądź co bądź ta carska deklaracya, że on, Mikołaj II., samodzierżec, stoi na straży wprowadzenia konstytucyjnego ustroju w Rosyi, ma w sobie pewien posmak komiczny. A zabawnie nadewszystko brzmią wyrazy o „niezmiennej woli“ — zwłaszcza, gdy jeszcze nie tak dawno głosiły carskie manifesty, iż władzę samodzierżczą. przodków dziedzictwo, car niezmiennie przekaże swym potomnym. „Niezmiennie“... Jak brzmi ten wyraz w ustach chwiejnego człeka, w chwili burzliwej, gdy jutro jego niepewne?...

Od czasu, gdy car powoływał się jeszcze na „nienaruszalne podstawy“ państwowości rosyjskiej upłynęło, zda się, wody niewiele, ale w tej wodzie... potonęły jak nędzne skorupki — pancerne statki armady rosyjskiej.

A wewnątrz kraju? Oto charakterystyczne zjawisko: w „świętej Moskwie biało-kamiennej“, gdzie w murach Kremlu rodził się carat rosyjski — zebrał się kongres ziemstw— mimo zakazu, wydanego przez carskiego dyktatora Trepowa. I tę niesubordynacyę nietylko musiał po cichu przełknąć carat, lecz sam car widział się zmuszonym przyjąć reprezentantów owego kongresu i uspokajać ich, że nie osłania sobą pospolitego oszustwa: obiecanki, nie mającej się ziścić. Co więcej, zaręczać musiał, iż to, co na nim wymógł strach, wypływem jest jego najgłębszego przekonania...

Abstrahując narazie od kwestyi, w jakiej formie ulegnie wcieleniu parlamentaryzm w Rosyi — a o formie tej tak na razie, jak i w późniejszych przeobrażeniach decydować będzie napór społeczeństwa — musimy stwierdzić, że mimo całego komizmu przemówień carskich rozgrywa się obecnie niezwykła chwila dziejowa: świadkami jesteśmy wydarzeń, których do niedawna nie przewidywano w najśmielszych marzeniach: carat, twierdza reakcyi, ostoja nieograniczonej władzy monarchicznej, turma milionów poddanych, wyzutych z praw — gnie się pod brzemieniem wypadków tak, iż z ust cara zamiast gróźb Sybiru — płyną zapewnienia, że sam on wiernie ograniczenia swej władzy dopilnuje.

Tak upokorzony — pan świata połowicy.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Przegląd społeczny.

Zjazd niemieckiego Związku górników, o którego otwarciu w numerze z 13 bm. pisaliśmy, zakończył onegdaj swoje obrady. Delegaci, reprezentujący Związek liczący 100 tysięcy członków — Związek jest socyalistycznym w odróżnieniu od związków katolickich i Hirsch Dunkerowskich — okazali zgodność i jednomyślność w debatach i uchwałach, a dowód intensywnej pracy zjazdu daje liczba wniosków, których było przeszło 100.

W chwili przystąpienia do strejku liczył Związek 60.000 członków, obecnie liczy ich 124.000, zyskał więc po strejku **64.000.** Liczba członków wzrosła zatem więcej, niż w dwójnasób.

Zjazd zajmował się uchwaloną niedawno przez sejm pruski ustawą górniczą, którą uznano za niewystarczającą i wyszydzającą uprawnione żądania górników; dalej omawiano taktykę podczas strejku styczniowego i uchwalono kierownikom uznanie za ich pracę i poświęcenie dla sprawy robotników; do tego uznania przyłączył się także reprezentant górników austryackich, który oświadczył, że wzorowa taktyka tego strejku posłuży towarzyszom austryackim za wzór w ich ewentualnej walce. Rezolucya przewodniczącego o uchwalenie absolutoryum komitetowi strejkowemu uchwaloną została wszystkimi głosami przeciw dwom, co jest tem charakterystyczniejsze, że po niepomyślnem zakończeniu strejku odzywały się liczne i głośne objawy niezadowolenia. Wreszcie uchwalono rezolucyę, że górnicy niemieccy obstają przy święcie majowem i że walka zawodowa ma iść ręka w rękę z walką polityczną całej klasy robotniczej, z którą górnicy we wszystkich punktach się solidaryzują.

KRONIKA.

Dla Zakopanego! Filia administracyi „Naprzodu“ w Zakopanem na sezon letni została urządzona na Krupówkach l. 59, gdzie przyjmuje się prenumeratę i inseraty, oraz sprzedaje się pojedyncze numery i inne wydawnictwa „Naprzodu“.

Z Uniwersytetu ludowego. Krakowski oddział Uniwersytetu ludowego postanowił urządzić w najbliższe niedziele kilka wycieczek naukowych.

W niedzielę dnia 25 b. m. odbędzie się wycieczka gieologiczna do Podgórza, Woli Duchackiej i Łagiewnik pod kierownictwem p. Wiktora Kuźniara, asystenta gieologii przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Punkt zborny przed salą wykładową Uniwersytetu ludowego, Muzeum techniczno-przemysłowe ul. Franciszkańska l. 6 obok kościoła Franciszkanów o godz. 2 po południu. — Ilość uczestników ograniczona do 30 osób. Zgłaszać się można wcześniej w biurze Uniwersytetu ludowego w godzinach urzędowych od godz. 4 do 7 wieczorem. W razie niepogody wycieczka powyższa odbędzie się w następną niedzielę dnia 2 lipca b. r. Innych ogłoszeń nie będzie.

We czwartek dnia 29 b. m. zamierza Uniw. lud. urządzić wycieczkę do Bielan, celem zwiedzenia urządzeń wodociągowych. Wycieczka ta odbyłaby się pod kierownictwem prof. O. Bujwida. Również i na tę wycieczkę można się już zapisywać w biurze Uniw. lud., gdzie udziela się także bliższych i szczegółowych informacyj.

Oprócz powyższych wycieczek odbędą się wycieczki z botaniki, zoologii, oraz zwiedzania pod odpowiednim kierownictwem Muzeów, oraz zabytków sztuki i architektury.

Projektowanem jest również zwiedzenie elektrowni miejskiej pod kierownictwem inż. Stanisława Żmigrodzkiego.

Z teatru ludowego komunikują nam: Krakowski teatr ludowy, dokompletowany artystycznemi siłami większych teatrów, rozpocznie w pierwszych dniach lipca sezon w Zakopanem. Obok stałego personalu, dyrekcya pozawierała kontrakty z wybitnymi artystami scen miejskich. Teatr ludowy grywać będzie w sali p. Sieczki, obecnie, po odpowiedniem przerobieniu sceny, najwięcej nadającej się do widowisk scenicznych. Cała sala udekorowaną będzie artystycznie, scena zaś otrzyma nową zasłonę i proscenia, malowane przez artystę-malarza p. Terlikowskiego w stylu zakopiańskim. W repertuar wejdą przeważnie sztuki patryotyczne, między innemi: „Betleem“ Rydla, „Wesele“ i „Warszawianka“ Wyspiańskiego, „Belweder“ Bolesławicza, „Zaszumi las“ Zapolskiej. „Na zawsze“ Rydla, „Kraj“ Zalewskiego, „Eros i Psyche“, „Terakoja“, „Majster“ Żuławskiego, „Salome“ Wilda, „Urzędowa żona“ i inne.

Konkurs na broszurę. Od Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół krakowskich otrzymujemy z prośbą o wydrukowanie następujący komunikat:

Celem podniesienia powagi i godności stanu nauczycielskiego, osiągnięcia solidarności i organizacyi zawodowej całego stanu ogłasza Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych miejskich w Krakowie konkurs na napisanie pracy, określającej prawno-społeczne stanowisko nauczyciela w stosunku do władz rządowych i autonomicznych, duchownych, szkolnych i innych czynników, z którymi się nauczyciel styka jako wolny obywatel państwa, członek stanu nauczycielskiego, jakoteż jednostka prywatna.

Warunki: Praca nie powinna przekraczać 5 arkuszy druku zwykłej książki. Termin nadsyłania prac do 1 listopada 1905 r. Wydział Towarzystwa wyznaczy komisyę z sił fachowych w celu oceny pracy.

Za dwie najlepsze prace przeznacza się nagrody: Pierwszą 150 K, drugą 100 K. Pożądane są także opracowania poszczególnych punktów niniejszego konkursu, które według wartości będą stosownie wynagradzane. Nagrodzone prace stają się własnością Towarzystwa, które je w odpowiedni sposób zużytkuje.

Prace, opatrzone godłem wraz z kopertą, zawierającą nazwisko i adres autora należy nadsyłać na ręce p. Józefa Parczyńskiego, dyrektora szkoły wydziałowej im. św. Floryana na Kleparzu w Krakowie.

Przeciw wściekliźnie. Ze względu na obecny stan wścieklizny u psów w mieście Krakowie i okolicy namiestnictwo zarządziło:

Celem powstrzymania dalszego szerzenia się zarazy i rychłego jej stłumienia ustanawia się „zapowietrzoną przestrzeń“, obejmującą następujące gminy z przysiółkami i obszary dworskie: miasto Kraków, Czarna Wieś, Dąbie, Grzegórzki, Krowodrza, Łobzów, Nowa Wieś Narodowa, Półwsie Zwierzynieckie, Prądnik Biały, Prądnik Czerwony z Olszą, Zwierzyniec, Dębniki, Ludwinów, Płaszów, Podgórze i Zakrzówek.

W tym zamkniętym obszarze mają być wszystkie psy dniem i nocą trzymane na łańcuchu, albo zaopatrzone w trwałe i gęste kagańce, wykluczające możność ukąszenia.

Wyjątek pod tym względem stanowią psy myśliwskie, które podczas polowania mogą chodzić bez kagańca.

Psy, co do których ominięto powyższe przepisy a w szczególności psy, biegające samopas bez kagańca, mają być chwytane i natychmiast bez wyjątku wybijane.

Przekroczenia tego zarządzenia będą karane.

Polska „czarna sotnia“. „Słowo polskie“ ogłasza odezwę, podpisaną „sługa narodu polskiego“ i reklamuje ją jako „wierny wyraz nastroju szerokich kół obywatelskich w Warszawie“. Odezwa ta druzgocze socyalistów w zaborze rosyjskim, wykazując, że strejki powszechne są sprzeczne z — ekonomią polityczną! Szkoda, że rewolucya zapomniała wyrobić sobie paszport u owej ekonomii politycznej... Kończy się ta odezwa groźbą, że Warszawa — jak tylko się pozna na ekonomii politycznej — „używać zacznie amerykańskich sposobów“ przeciw socyalistom. Dlaczego „amerykańskich“? Czyżby czarna sotnia była amerykańskim wynalazkiem?

„Kuryer lwowski“ chce mieć koniecznie ostatnie słowo. Im dalej w las, tem więcej łgarstw i oszczerstw. Nie będziemy reagowali na obelgi ludzi, którzy chcą pokryć swą zdradę bezmyślnym krzykiem. Ograniczymy się tylko na odparciu fałszów i skonstatowaniu faktów:

1) Podtrzymujemy w zupełnności zarzut, stwierdzony faktami, że istniał sojusz między Strzelnicą a ludowcami. Jeżeli go nie zawierali Wysłouch i Mikołajski, zawierał go ktoś inny. Ludowcy wiedzieli dobrze, że Mikołajski będzie na liście Strzelnicy i stosownie do tego przystosowali swoją zdradziecką taktykę.

2) Konstatujemy, że ludowcy nie zaprotestowali ani słowem przeciw zamieszczeniu dra Mikołajskiego na listę Strzelnicy. Przypominamy,

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

110

(Dokończenie).

Andrzej, pozostawszy sam, podniósł prawą rękę. Pragnął przekonać się o jej pewności. „Nie zupełnie!“ — palce lekko mu drżały. Poczekał chwilę i po kilku minutach podniósł ją znowu. Teraz spostrzegł, że ręka mu już przestała drżeć.

Był zupełnie gotów i spokojnie czekał.

Minęło jeszcze kilka minut, gdy ujrzał wysoką postać Zacepina, powoli zdążającego do niego. Poszedł naprzeciw niego. Zacepin miał mu podać ostatni sygnał do działania.

Twarz Zacepina uroczysta była a nawet smutna. Kiedy znaleźli się blisko siebie, utkwił Zacepin wielomówiący a zarazem pełen szacunku wzrok w Andrzeja i zrobił ruch głową, jakby na powitanie.

— Mówcie! — szepnął Andrzej. Zrozumiał on, że wszystko było w porządku, ale w tak ważnej chwili chciał usłyszeć cokolwiekbądź na potwierdzenie tego.

— Car wyszedł na swoją zwyczajną przechadzkę — wyszeptał Zacepin.

Andrzej skinął głową i ruszył naprzód, dawszy Zacepinowi niedostrzegalnym ruchem ręki znak, aby szedł dalej.

Teraz na niego przyszła kolej!

Był on jeszcze oddalony od placu dworskiego o jakie trzysta kroków, kiedy wpadł w cały rój szpiegów i żandarmów. Niektórzy z nich stali nieruchomo na swoich stanowiskach, inni węszyli po wszystkich ulicach, wiodących do miejsca carskiej przechadzki, aby nie dopuścić tam obcych i aresztowali każdego, cośkolwiek podejrzanego, czy to mężczyznę, czy kobietę. Jeden z nich, siwy, poważny staruszek, którego Andrzej nigdy nie wziął za szpiega, przystąpił do niego.

— Bądź pan tak dobry — rzekł grzecznym, lecz stanowczym głosem — przejść inną ulicą.

— Dlaczego? — zapytał Andrzej, posuwając się mimo to kilka kroków naprzód.

— Tu ostro zabronione przechodzić komukolwiek — ciągnął staruszek, idąc razem z Andrzejem. — Proszę się zaraz wrócić, jeśli pan nie chce narazić się na nieprzyjemności.

Andrzej wzruszył ramionami.

— Ależ ja niczego nie widzę na ulicy, coby ludziom przeszkadzało chodzić po niej — rzekł, robiąc zdziwioną minę i posuwając się coraz dalej naprzód.

Poważny pan zrobił znak ręką i dwaj młodzieńcy w cywilnych strojach, stojący o jakie trzydzieści kroków od nich, rzucili się do Andrzeja, widocznie z zamiarem zatrzymania go. Położenie Andrzeja stawało się krytycznem. Zatrzymał się i postanowił stawić opór szpiegom, w nadziei, że w ten sposób zdobędzie jeszcze kilka minut.

Ale spiskowcy dobrze obliczyli swoje ruchy. W tej chwili pokazał się na końcu ulicy pies cara i szpiedzy w mgnieniu oka znikli. Za chwilę car miał przechodzić i droga powinna być wolną.

Andrzej szedł wolnym krokiem i bez przeszkody dostał się do rogu ulicy.

W tej chwili zjawił się car o kilka kroków poza pomnikiem Aleksandra I., który stał naprzeciw pałacu.

Z okna jednego z domów, wychodzących na plac, dwaj młodzi ludzie, silnie wzruszeni, śledzili przechodzących.

Jednym z nich był Jerzy. Widział on starcie Andrzeja z trzema szpiegami i uważał już sprawę za zgubioną. Lecz oto pokazał się wszechrosyjski władca, skręciwszy za rogiem pomnika, a naprzeciw niego kroczył Andrzej, spokojny, nieugięty, jak przeznaczenie. Ujrzawszy nieznajomego, car wzdrygnął się, ale szedł dalej.

Z drżeniem serca śledził Jerzy, jak krok za krokiem zmniejszała się między nimi odległość, aż do chwili, kiedy ich rozdzielało zaledwie kilka kroków... a przecież nic jeszcze się nie stało, i oni zbliżali się dalej do siebie... Na co Andrzej czeka? Coby to miało znaczyć? Lecz Jerzy mylił się: oddalenie, które z dala wydawało się tak małem, w rzeczywistości wynosiło około dwadzieścia kroków.

Tu, według przyjętego zwyczaju, powinien był Andrzej zdjąć kapelusz i stać z obnażoną głową tak długo, dopóki nie przejdzie jego pan i władca. Lecz zamiast spełnić ten akt wiernopoddaństwa, sięgnął Andrzej ręką do kieszeni, wydobył rewolwer, zmierzył i wystrzelił w cara.

Kula utkwiła w ścianie domu o jakie dwadzieścia sążni poza carem, prawie pod samym dachem. Andrzej chybił; rewolwer bił silnie i trzeba było mierzyć w nogi, aby kula nie przeszła ponad głowę. Andrzej przekonał się o tem za późno. Przez chwilę stał oszołomiony, opuściwszy ręce. Ale w następnej sekundzie rzucił się naprzód, z bladością w twarzy, ze ściągniętemi brwiami, dając strzał po strzale. Car, również blady, podjął poły swojej szyneli i zmykał ze wszystkich sił. Nie stracił jednak przytomności umysłu i zamiast biedz prosto, robił zygzaki i w ten sposób nie dał prześladowcy swemu możności celowania. Jedna tylko kula przebiła kaptur płaszcza, reszta przeleciała obok.

Prędzej, niż w ciągu minuty, wystrzelił Andrzej wszystkie sześć nabojów. Tymczasem cała chmura szpiegów, których wprzód widać nie było, poczęła zbiegać się ze wszystkich stron i ciągle się powiększała. Jerzy widział, jak oni, rozwścieczeni, okrążali Andrzeja. Z początku wszyscy trzymali się z daleka, obawiając się zbliżyć do niego, lecz kiedy ujrzeli, że Andrzej już bezbronny, że nie okazuje żadnej chęci bronienia się, odrazu rzucili się na niego. Jerzy słyszał tylko ich dzikie krzyki i wołania; zasłoniwszy oczy dłonią, niczego więcej nie widział.

* * *

Andrzeja, napół żywego, zabrali do więzienia. Przyszedł on później do siebie i w swoim czasie oddano go pod sąd, skazano na śmierć i stracono.

Andrzej zginął, lecz sprawa, dla której poniósł śmierć, nie zginęła. Ona idzie naprzód, od klęski od klęski, aż przyjdzie do ostatecznego zwycięstwa, które w tym świecie nieszczęsnym zdobyć można jedynie cierpieniem i poświęceniem się niewielu wybranych.

że analogiczny wypadek wydarzył się przed trzema laty z drem Aszkenazem, którego Strzelnica, aby poprawić swoje szanse, zamieściła na swej liście. **Dr. Aszkenaze zaprotestował wówczas publicznie przeciw tej sztuczce**, a „Kuryer lwowski“ protest ten powtórzył i opatrzył komentarzem, niepochlebnym dla Strzelnicy.

3) System zdrady sojuszników uprawiali ludowcy już w początkach kampanii wyborczej. Przed pierwszem głosowaniem intrygowali z komitetem obywatelskim (narodowo demokratycznym) przeciw socyalistom. Chcieli mianowicie przemycić swoich kandydatów na listę komitetu obywatelskiego, w zamian za co miał dr. Adam wejść na listę zjednoczonej opozycyi. Gdyby ta intryga powiodła się, przestałaby zjednoczona opozycya de facto istnieć, a lista jej stałaby się bezwartościowym skrawkiem papieru, gdyż z wyjątkiem socyalistów żadna grupa opozycyjna nie miałaby żadnego powodu ją popierać. Dzięki czujności socyalistów udało się ten chytry plan pokrzyżować. Wesołem jest, że przy tych intrygach chcieli ludowcy okpić swego własnego stronnika, Pretoriusa.

4) Aby zmniejszyć znaczenie swej zdrady, opowiada „Kuryer“, że dr. Mikołajski uczynił to samo, co przy drugich wyborach kandydat opozycyi p. Feldstein i Tomaszewski i że socyalni-demokraci wówczas nie protestowali. Odpowiadamy na to: Feldsteina nie uważamy wcale za opozycyonistę. Inne wymagania ma się do człowieka, reprezentującego samego siebie, inne zaś do stronnictwa opozycyjnego. Praktyki wyborcze Feldsteina scharakteryzowaliśmy odpowiednio w „Naprzodzie“; natomiast „Kuryer“ cieszył się bardzo z jego wyboru, uważając w swej naiwności wybór ten za sukces opozycyi. Co wolno Feldsteinowi, nie wolno Mikołajskiemu.

5) Nieprawdą jest, jakoby socyaliści, wszczynając we wtorek (w dwa dni przed czwartymi wyborami) z ludowcami pertraktacye, wiedzieli o ich sojuszu ze Strzelnicą. O sojuszu tym dowiedzieliśmy się dopiero we wtorek wieczór. We środę szukali nie my ludowców, lecz ludowcy nas i tylko na ich prośbę pertraktował nasz przedstawiciel. Ludowcom chodziło o to, aby socyaliści nie protestowali przeciw zamieszczeniu Mikołajskiego na liście Strzelnicy.

6) Nieprawdą jest, by socyaliści utrącili kandydaturę dra Chigera. Utrącili ją reprezentanci ludowców w komitecie zjednoczonej opozycyi, oświadczywszy, że stronnictwo ludowe obstaje przy kandydaturze dra Schleichera.

7) Dra Mikołajskiego skreślili wyborcy nie 400, jak podaje „Kuryer“, lecz 800 razy, co wynika z prostego rachunku. Dr Mikołajski zamieszczony był na wszystkich listach, tak opozycyjnych, jak strzelnicowych, powinienby więc dostać 2800 głosów. W rzeczywistości dostał Mikołajski zaledwie 2069 głosów (nie jak twierdzi „Kuryer“ 2142, vide urzędowe obwieszczenie magistratu). Wynika z tego, że dra Mikołajskiego skreślili wyborcy przeszło 800 razy.

8) Na inne łgarstwa i oszczerstwa „Kuryera“ nie odpowiadamy. Łgarstwa te i oszczerstwa są tylko wypełnieniem sojuszu ze Strzelnicą. Za mandat Mikołajskiego zobowiązali się ludowcy szkalować socyalistów. Wystawimy im chętnie świadectwo, że tym razem wyjątkowo dochowują sojuszu ze Strzelnicą.

„Kuryer lwowski“ nazywa naszych towarzyszów lwowskich Donkiszotami. Czy dlatego, że walczą ze stronnictwem, które na wzór wiatraków zmienia każdej chwili swe zasady?

Klęska stojałowszczyzny. W Zalesiu (koło Rzeszowa) odbył się w drugi dzień Zielonych świąt wiec chłopski, na którym poseł Bomba składał sprawozdanie poselskie. Poseł Bomba przedstawił wyborcom swym powody, które go skłoniły do wystąpienia z stronnictwa Stojałowskiego. Powody te, jak i zachowanie się stojałowszczyków w osobie Szajera na wiecu, były jaskrawem oświetleniem moralnego poziomu zwolenników Stojałowskiego:

Na wiec przybyło kilkudziesięciu towarzyszów z Rzeszowa z tow. Burdą; uczestnicy wiecu witali ich owacyjnie. Komicznym epizodem było ofiarowanie Szajerowi przez jednego z przybyłych broszurki o szkodliwości alkoholu, rozdawanej również wśród reszty zebranych. Szajer nazwał podającego mu broszurę — synem Belzebuba. Zjawienie się socyalistów podziałało bardzo podniecająco na Szajera; wykrzykiwać zaczął zaraz, że socyaliści chcą chłopom odebrać grunta itd. Niezbyt przyjemnemi były dlań również pierwsze już słowa przemówienia posła Bomby.

„Nie skalawszy się jeszcze zupełnie w brudzie moralnym, w jakim tarza się Stojałowski i jego uczniowie, nie mogłem — mówił poseł Bomba — patrzeć dłużej na ten wstrętny handel duszą chłopską, na orgię szalbierstw, uprawianych przez Szajera“. W dalszym ciągu mowy wyliczał poseł Bomba powszechnie znane i mniej znane oszustwa, jakich dopuszczał się od szeregu lat Stojałowski i jego uczeń Szajer.

Dopuszczony do głosu, zamiast usprawiedliwić się z zarzutów, zaczął Szajer miotać oszczerstwa na socyalistów.

Energicznie skarcił go tow. Burda i wezwał do odwołania oszczerstw. Dosadniejsze jeszcze były epitety, jakie posypały się ze strony zgromadzonych pod adresem Szajera. Komiczną była scena, gdy tenże zaperzony wołał: „Bracia, pijakiem mnie nazywają, mnie, waszego posła!“ Na to jeden z sąsiadów przypomniał mu, jak wyciągał go pijanego z rowu i odprowadzał do domu, bo nie mógł się ruszać.

W chwili, gdy zapisany do głosu tow. Burda zaczął mówić, Szajer, dobrawszy sobie czterech niedorostków, wszczął taki piekielny hałas, że słowa nie można było słyszeć. Pełne pół godziny wrzeszczał w ten sposób Szajer, nie dopuszczając do głosu tow. Burdy. Sami stojałowszczycy byli oburzeni na Szajera i usiłowali go uspokoić, wreszcie wyprawili go za drzwi; Szajer pobiegł wówczas do okna i przez okno w dalszym ciągu krzyczał, jak opętany.

Nie chcąc doprowadzać do rozbicia wiecu, tow. Burda zrzekł się głosu.

Wniosek wyrażenia votum zaufania posłowi Bombie za wystąpienie z bandy Stojałowskiego uchwalono olbrzymią większością głosów. Po zgromadzeniu zapraszał Szajer chłopów na piwo do karczmy; prócz kilku pachołków jego, nikt jednak nie poszedł za nim.

Tak zatem i ten środek zawiódł Szajera, a wiec cały był dowodem ostatecznego bankructwa stojałowszczyzny nawet w najcelniejszych niegdyś jej twierdzach.

Zdemaskowany oszust polityczny. Donoszą z Bielska: Komitet agitacyjny socyalno-demokratyczny zwołał na wtorek 6 b. m. zgromadzenie robotników budowlanych do domu robotniczego, celem omówienia pewnej sprawy. Jak wiadomo, robotnicy budowlani w Bielsku są prawie wyłącznie Polakami. Chcąc rozbić zgromadzenie socyalistyczne, ksiądz Stojałowski zapowiedział zebranie robotników budowlanych na dzień następny, to jest na środę 7 b. m. Nasi towarzysze urządzili więc w tym samym dniu ponowne zgromadzenie. Zaledwie znikająca garstka robotników nieuświadomionych zabłąkała się na zgromadzenie księdza Rublarza.

Wieczorem zaszły przed domem ks. Stojałowskiego interesujące sceny. Robotnicy, ciągnąc gęstemi grupami na zgromadzenie socyalistyczne, demonstrowali przeciw księdzu kuglarzowi. Część robotników budowlanych rozstawiła się na czatach przed „Domem polskim“, powstrzymywała tych, którzy chcieli iść do Stojałowskiego, uświadamiając ich, by nie szli na lep politycznego oszusta. I w istocie udało się robotnikom zawrócić zbłąkanych.

Przed domem ks. Stojałowskiego toczyli wartujący robotnicy ciekawą pogawędkę.

— Aha! znowu idzie jeden do tego domu, gdzie miłość tak obfite owoce wydaje!

— Kolego, idziesz do Stojałowskiego? A czy masz pieniądze, by tam zapłacić za tańce, muzykę i za miłość? Chodźże lepiej na nasze zgromadzenie, pomówimy tam o naszem smutnem położeniu!

Inny robotnik murarski, który poszedł był na zwiady do kniei Stojałowskiego, zauważył:

— Ach, tam siedzi tylko kilku takich, co miłości pragnęli; Stojałowski pęka z wściekłości i klnie na tow. Arbeitla!

Nie ulega wątpliwości, iż dzielni robotnicy murarscy w Bielsku wpłyną dodatnio i na innych robotników tamtejszych, a ks. Rublarzowi wykopią grób polityczny, na który już dawno zasłużył pracowicie.

Ksiądz Stojałowski handlarzem dziewcząt. Bratni nasz organ „Bielitzer Volksstimme“ donosi: Jak się dowiadujemy, ksiądz Stojałowski w dalszym ciągu uprawia handel dziewczętami na wieką skalę. Oto zwabił do siebie dwanaście polskich dziewcząt i ulokował je w swoim domu, gdzie przebywały 14 dni. W ubiegłym tygodniu usiłował handlarz w sutannie wyekspedyować dziewczęta w dalszą drogę, wrzekomo do Berlina na robotę. Na pruskiej granicy uznano jednak towar ks. Stojałowskiego za podejrzany, skutkiem czego zatrzymano dziewczęta i odesłano je z powrotem. Ten handel dziewczętami uprawiany jest przez księdza Stojałowskiego tak tajemniczo i zagadkowo, że władze powinnyby zbadać tę sprawę. Interesującem byłoby stwierdzić, czy ksiądz Stojałowski istotnie wysyłał te dziewczęta do Niemiec na robotę, czy też w jakimś innym celu. W każdym razie nieczystem jest to frymarczenie dziewczętami, jakiemu oddaje się ten kuglarz w sutannie.

Z poczciwego żywota księdza kapucyna Rudolfa Ficowskiego, donoszą nam z Kutkorza (w powiecie złoczowskim) wielce budujące szczegóły: Ksiądz gwardyan Ficowski, sprawujący funkcye naczelnego duszpasterza w Kutkorzu, z wzorową zaprawdę gorliwością czuwa nad zbawieniem duszy swoich pokornych owieczek. Gdy która z owieczek nieśmiało przystępuje do konfesyonału, ksiądz kapucyn wybiega z konfesyonału i biorąc lękliwą owieczkę za ucho, woła na głos: „Chodź tu, baranie! Czy wolisz, by cię dyabli porwali, niż się szczerze wyspowiadać?“

Ksiądz gwardyan tęgą posiada łapę i w przystępie dobrego humoru masuje swą muskularną piąstką chłopskie policzki. I tak n. p. w Milatynie, podczas wizytacyi arcybiskupa Bilczewskiego spoliczkował pobożnego chłopa podczas procesyi.

Ale również o krzewienie patryotyzmu, polskiej mowy, dba czujnie gwardyan kapucyński. Nie lubi dźwięków języka rusińskiego. Gdy też pewnego dnia do wspaniałego apartamentu kapucyna wszedł chłop i po rusińsku prosił go o pożyczkę z kasy reifeisenowskiej, wymierzył mu pleban siarczysty policzek, porwał chłopa za kołnierz, wlókł go przez korytarz, kopał, krzycząc: „Jak nie umiesz po polsku, to nie przychodź do mnie“.

Pięknie też kazać umie z ambony dostojny ojczulek. Pewnej niedzieli odczytał ewangelię i prawi w te słowa:

— Kochani parafianie! Z bólem serca powiedzieć wam muszę, że tu, w mojej parafii, są same złodzieje! łażą do mojego ogrodu! Popatrzcie, tam na parkanie leży kawał ziemi z pod obcasa. To już daje świadectwo, że złodziucha lazł do ogrodu. Żebym ja go chwycił, toby z nim straszny sąd był! jabym go zastrzelił, bo mi wolno koło mego domu zastrzelić!

Gdy zaś pewnego razu kilku wyrostków władało się przez sztachety do hrabskiego ogrodu, prawił znowu ojciec kapucyn:

— Słuchajcie, radzę wam zawczasu, nakupcie dębów, bo może Bóg da, wyjdzie taka ustawa, żeby zaraz takich „złodziuchów“ wieszać, a nie będzie z czego szubienic robić. Daj Boże, żeby takie prawo wyszło, tobym kazał wszystkich powywieszać!

Ale parafianie jakoś nie wierzą, iż ich dusz pasterz w istocie zdecydowałby się urządzić taką gremialną ekspedycyę swych wiernych do nieba, bo przecież nie miałby komu prawić kazań, masować policzki, naciągać uszy. Zatem ufają owieczki, że ksiądz kapucyn zlituje się nad nimi i jeśliby nawet „wyszło“ takie szubieniczne prawo, to jednak w ostatniej godzinie daruje im życie.

Z Gorlic piszą nam: Zapowiedziane wybory z I i II koła odbyły się 14 i 15 b. m. i przyniosły dotychczasowej klice magistrackiej — haniebną porażkę. Przygotowania do tej walnej bitwy były ogromne a dr Radomyski użył wszelkich środków, aby zwyciężyć. Poszła więc deputacya do starosty prosić o pomoc i zgodę — ale starosta odprawił ją z niczem.

Zdumienie ogarnęło klikę, potem zaczęła krzyczeć, że rząd popiera socyalistów. Nie tracąc jednak nadziei, ci co zęby zjedli na macherstwach i sztuczkach wyborczych, puścili się niebawem na drogę swobodnej agitacyi obywatelskiej. Rozpoczęło się skupowanie głosów. Radny Kordyl kupował głosy dla dra Radomyskiego i zdołał nakupić ich tyle, że dr Radomyski wyszedł z urny w II-gim kole. Jakby dla ironii losu jednak, prócz dra Radomyskiego nikt więcej z jego kompanii nie wyszedł z II i I koła; stanie on więc jako dziwna pozostałość w gronie nowej rady, aby zapewne służyć za przykład odstraszający dla nowych ojców miasta.

Serdeczni druhowie jego będą mieli sposobność zastanawiać się nad istotą swobód obywatelskich i zrozumią może, że z opinią miasta liczyć się należy i że trzeba mieć oparcie o szerokich masach obywatelskich — a nie o klikę, związaną wzajemnością interesów osobistych.

Otrzymujemy następujące sprostowanie: Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o sprostowanie wiadomości zawartej w nrze 160 „Naprzoda“ z dnia 14 czerwca r. 1905 w korespondencyi z Cieszyna p. n. „Po zlocie Sokołów“. Mianowicie nieprawdą jest, abym na naradzie, która odbyła się w lutym b. r. w „Domu Narodowym“ w sprawie urządzenia zlotu sokolego w Cieszynie „postraszył druhów, że socyaliści urządzą kontrdemonstracyę i rozbiją zlot“, natomiast prawdą jest, że ani na owem zgromadzeniu ani na żadnem innem absolutnie w tej sprawie głosu nie zabierałem, ani też prywatnie co do tej sprawy nie wypowiadałem nigdzie swojego zdania. W Cieszynie, dnia 18 czerwca 1905 r. Dr Kazimierz Wróblewski, nauczyciel gimnazyum polskiego.

Przenoszenie się zarazy przy zapaleniu opon mózgowych. Profesorowie wiedeńscy dr Weichselbaum i dr Ghon ogłaszają w najnowszym zeszycie „Wiener Klinischen Wochenschrift“ pracę o zapaleniu opon mózgowych *(Meningitis cerebralis)*, które niestety stało się dziś czemś tak aktualnem. Lekarze ci w drobiazgowy sposób zbadali działalność sprawcy tej choroby, którym jest *Micrococcus meningitidis cerebrospinalis* i wykazali, gdzie i w jakich warunkach mikrob ten pojawia się i rozwija. *Micrococcus* wykryć się daje w wydzielinach nosowych i jamy ustnej nietylko u chorych, ale nawet i u zdrowych. Okoliczność ta jest bardzo ważna z tego powodu, że katar nosowy towarzyszy bardzo często zapaleniu opon mózgowych i jest jedyną drogą, którą mikrob ten przenikać może do świata zewnętrznego. Warunki nagminności zapalenia opon mózgowych są zupełnie swoiste. Bez względu na to, że przenośność choroby tej jest stosunkowo nieznaczna, zauważyć można często pojawianie się jej tam, gdzie nigdy jej dotąd nie było, lub też u ludzi, którzy z cierpiącymi na meningitis nie byli nigdy w żadnem bezpośredniem lub pośredniem zetknięciu.

Zważywszy na małą odporność *Micrococcusa meningitidis*, trudno przypuścić jest, ażeby poza ustrojem ludzkim mógł on długo pozostawać przy życiu i dlatego przyjąć trzeba, że na podobieństwo zarazka influenzy, znajduje się zarówno u chorych, jak i u zdrowych ludzi. Zjawisko takie zauważyć się daje zresztą względem wielu zarazków, które chorobę daną wywołują tylko przy pewnych, bliżej niezbadanych jeszcze warunkach.

Micrococcus meningitidis znajdować się może u wielu osobników, stan chorobliwy jednak wywołuje tylko u niektórych. Tem też jedynie objaśnić można pojawianie się zapalenia opon mózgowych w okolicach, które nigdy przedtem choroby tej nie znały. Również zrozumiałem jest zaniesienie zapalenia opon przez osoby, które cierpią jedynie na katar nosa, o ile tylko w wydzielinach ich znajduje się *meningitis-coccus*. Badania powyższe wykazują, w jaki sposób przenoszona jest zabójcza choroba i stwarzają poniekąd możność zapobiegania jej szerzeniu.

Pieczeniarstwo recenzenckie najczęściej ośmiesza tylko osobę, której chce zachwytami dogodzić.

P. J. Kościelski wydał tomik wierszyków p. t. „Co mi Tatry dały“. P. J. Kościelski jest dobrodziejem „Dz. Pozn.“. „Dziennik“ *ergo* zachwycać się musi p. Kościelskiego muzą. A jak? Oto próbka:

„Dumny z swej siły — pisze recenzent „Dziennika“ — i świadomości geniusza *(sic)* tak się sam charakteryzuje:

„Idę mą drogą, nie pytając wcale
Co tłum bezmyślny o mych krokach szepce:
Wody, co ujścia szuka sobie w skale
I człek spragniony pije i pies chłepce;
Dla wody jest to rzeczą obojętną,
Jej celem płynąć, dumą — nie być mętną“.

Jakżeż to piękne i pełne głębokiej myśli strofy? A przytem jaka skromność, która chętnie przyznaje: „Któż z nas ma prawo, by go los oszczędził?“

Jak wszędzie, tak i w tym darze Tatr autor jest mistrzem wypieszczonych rymów“...

Na dowód został przytoczony czterowiersz:

„Oszczędnie mów:
Zwyczajnie mieści
Bogactwo słów
Ubóstwo treści“.

Gdzie tu mistrzowsko-wypieszczone rymy?

W tym wypadku zamiast symulowanego zachwytu nad formą — lepiejby było, gdyby współpracownik „Dziennika“ wziął był do serca radę, w owym czterowierszu zawartą, i — nie wypisywał tylu nonsensów.

Tępienie policyantów. Nadeszłe wczoraj dzienniki warszawskie notują dwa wypadki uśmiercenia policyantów w Warszawie. Na targowisku, zwanem Bazarem Janasza, przy zbiegu ulic Krochmalnej i Gnojnej został trzema strzałami z rewoleru zabity rewirowy Pogreborow. Sprawcy uszli.

Drugi wypadek zdarzył się na Pradze. Stojący na rogu ulic Targowej i Brukowej policyant Jaworski dojrzał człowieka, który na ścianie naklejał jakiś papier. Domyślając się, iż jest to odezwa treści rewolucyjnej, podążył Jaworski w kierunku nieznajomego. Tejże chwili padły dwa strzały rewolwerowe, które śmiertelnie zraniły policyanta. Zdołał on jeszcze uczynić parę kroków, poczem padł trupem. Sprawca strzałów uszedł.

Zmiana policyantów — jakby w kadrylowej figurze — zaszła pomiędzy Sosnowcem, a Zawierciem. Mianowicie, w zeszłym tygodniu przeszło połowa strażników ziemskich z Sosnowca wysłaną została do Zawiercia, skąd na zastępstwo przybyli inni.

Takie zarządzenia wymownie świadczą o bezsilności lokalnych władz rosyjskich — nie wiedzących, do jakich już środków zaradczych się uciekać. Prawdopodobnie zadecydowało tu przypuszczenie, iż policyant, znalazłszy się na nowem miejscu, gdzie się ludności jeszcze nie naraził, czuć się będzie bezpieczniejszym i co za tem idzie, mniej biernym, niż na dawnem.

Krwawe wypadki w Łodzi. W uzupełnieniu podanej przez nas depeszy o starciu robotników z wojskiem na przedmieściu łódzkiem Bałuty, podajemy tu opis, umieszczony w „Kuryerze warszawskim“:

Straszne sceny rozegrały się w niedzielę na przedmieściu Bałuty, a mianowicie na ulicy Zawadzkiej, przez którą przeciągał tłum, złożony z około 1000 ludzi, żydów i chrześcijan, którzy szli z Łagiewnik z rozwiniętym czerwonym sztandarem.

Gdy manifestanci doszli do domu nr 7 na wzmiankowanej ulicy, spotkał ich patrol konny, składający się z dragonów i kozaków, który usiłował rozproszyć manifestantów i w tym celu dał kilkanaście strzałów w powietrze. Niestety, przyszło do krwawego starcia, ktorego wynikiem były ofiary następujące:

Zabici: Teofila Rothlicht, lat [illegible]6, Jan Krawczyk, lat 19, i Franciszek Piasecki, lat 25. — Ranni: Emilia Sałacińska, lat 5[illegible], odwieziona do szpitala Czerwonego krzyża; Henoch Szatkowski, tkacz, lat 17 (do szpitala Poznańskich); Nuchim Warner, tkacz, lat 17 (do szpitala Poznańskich); Wojciech Piasecki, robotnik fabryczny, lat 30 (obcięcie nosa i warg, do szpitala Poznańskich); Antoni Nick, robotnik, lat 42 (do szpitala św. Aleksandra); Henoch Gryneszpan, tkacz, lat 23 (do szpitala Poznańskich); Józef Kaufman, tkacz, lat 25 (pozostawiony po opatrunku na miejscu); Władysław Waszkiewicz, murarz, lat 19 (pozostawiony po opatrunku na miejscu) i Ignacy Pozeński, robotnik fabryczny, lat 17 (odwieziony do szpitala św. Aleksandra).

Oprócz tego czterem osobom udzieliło pomocy pogotowie na stacyi.

Z idyotyzmów cenzury rosyjskiej. Przed paru dniami miał miejsce w Warszawie wypadek, iż pijany żołnierz, zaczepił spokojnie siedzącego przed domem człowieka i kolbą od karabinu połamał mu kilka żeber.

W „Kuryerze warszawskim“ w opisie tego wypadku pozostawiła cenzura wyraz kolba — natomiast widocznie zaleciła skreślić: żołnierz i zastąpić go wyrazami: pewien mężczyzna...

W swej głupocie sądziła cenzura, iż w ten sposób zatajonym został jeden z faktów awantu-

rowania się żołdactwa... Mężczyzna, mogący bić kolbą.. O tak: nikt nie domyśli się, że to jeden z godnych okazów carskiej armii.

Wykład grzeczności. Że cały szereg wydarzeń warszawskich, których epilogiem jest formalne tępienie policyantów — wywołał w tej sferze, czy sforze nielada niepokój świadczy między innemi i mowa, którą nowy oberpolicmajster Warszawy Meyer wygłosił do swoich podwładnych.

„Zaznaczywszy — pisze „Warszawskij Dniewnik“ — iż policya powołana jest, aby służyć ludności i ochraniać życie, spokój i mienie każdego bez różnicy, pułkownik Meyer wyraził życzenie, aby wymagania co do wykonania przepisów prawa nie zamieniały się na zbyteczne przyczepianie. Policya powinna być sprawiedliwa dla ludności, stać na gruncie prawa, szanować godność każdego i być uprzedzająco grzeczna względem ludności, w której poczucie godności własnej posunięte jest aż do drażliwości, a subtelna grzeczność stanowi charakterystyczną cechę narodową. Pałkownik Meyer dodał, iż przez długi czas był obywatelem miejskim i zawsze będzie rozumiał interesy obywateli. Zalecając następnie surowe, acz nieordynarne traktowanie podwładnych, aby nie dawać im złego przykładu do niewłaściwego obchodzenia się z publicznością, oraz dbałość o ich siły i warunki materyalne, pułkownik Meyer tak zakończył swoje przemówienie: „Warszawa świeżo przeżyła dni trwogi, podczas których była pod rządami tłumu. Ludność pozostała niezadowolona waszem postępowaniem. Pyta ona: „Gdzie wasza policya?“ Były głosy, oskarżające was o świadome tolerowanie gwałtów i podburzanie jednej warstwy ludności przeciw drugiej. Jestem przekonany, iż ostatnie przypuszczenie jest bezpodstawne. Tem nie mniej jednak w ostatnich wypadkach widzę zdetonowanie policyi i jej bezczynność; opuszczanie rąk teraz jest w wysokim stopniu występne. Każdy z nas powinien spełnić swój obowiązek za jakąkolwiekbądź cenę, a wypełniając go i nie żałując ostatniej kropli krwi, tak postępować, jak mu nakazuje złożona przysięga“.

Teatr polski w Wilnie. Z Wilna donoszą, iż przedstawienia polskie (na korzyść pogotowia ratunkowego) — po czterdziestoletniej przerwie odbędą się w dniach 5, 6 i 7 lipca w teatrze miejskim. Zaproszoną jest na występy część personalu sceny warszawskiej. Warto tu dodać, iż scena warszawska posiada jednego artystę, który przed czterdziestu kilku laty występował w Wilnie ; jest nim p. B Ładnowski.

Obrońca Maksyma Gorkiego p. Gruzenberg oświadczył współpracownikowi „Naszej żizni“, iż nie wie zgoła o umorzeniu sprawy karnej, wytoczonej znakomitemu powieściopisarzowi i nie dowierza bynajmniej tej pogłosce, albowiem dotyczas nie przesłuchano świadków, przez obwinionego wskazanych.

Taksa, opłacana złodziejom. „Gazeta kaliska“ donosi z Sieradza, iż kupcy tamtejsi, którym bandy złodziejskie ustawicznie kradły worki towarów z wozów kolejowych, ułożyli się z hersztem złodziei, niejakim Kupczykiem. Umowa stanęła tej treści, iż kupcy zobowiązali się wypłacać złodziejom po 5 kopiejek od worka, względnie po 3 ruble od wagonu.

„Asekuracya“ powyższa taki miała skutek, że istotnie odtąd ustały dotkliwe kradzieże.

Galwanizowanie trupa. Papież obecny od chwili wstąpienia swego na stolicę apostolską, okazał się zajadłym przeciwnikiem ulubionej i popieranej przez poprzednika swego, Leona XIII., demokracyi chrześcijańskiej, która miała odegrać rolę przeciwwagi i tamy dla demokracyi socyalnej. Znane są listy pasterskie Piusa X. przeciw socyalistom chrześcijańskim, w których zwierzchnik kościoła podejrzywał pierwiastki nie dość lojalne względem władzy kościelnej, oraz zbyt wolnomyślne i pojednawcze w stosunku do świeckiej władzy królestwa włoskiego. Dziś, zapewne pod wpływem otoczenia, które liczy dotąd wielu wyznawców polityki Leona XIII. Papież Pius X. okazuje się łaskawszy dla potępianych niedawno socyalistów chrześcijańskich; dotychczasowa chwiejność polityki Piusa wpływa jednak na to, że zmianie tej nie należy przypisywać znaczenia poważniejszego, choć zdradza skłonność do zezwolenia katolikom na wmieszanie się w życie polityczne i społeczne narodu. Encyklikę też którą papież wydał w tych dniach do biskupów włoskich w sprawie działalności katolików chrześcijańsko-demokratycznych i duchowieństwa, należy uważać za chęć powołania do życia tego, co nie ma żadnych na to warunków. W encyklice tej, papież wzywa do zakładania związków ludowych, około których powinny się grupować wszystkie inne związki katolickie o charakterze społeczno-gospodarczym. Dalej wzywa katolików do udziału w publicznem życiu politycznem a mianowicie w sposób, służący godnie chrześcijańskiej cywilizacyi i materyalnemu dobrobytowi ludu. Papież podnosi, że kościół zawsze dowodził swej żywotności przystosowywaniem się do zgodnych z czasem potrzeb społeczeństwa, utrzymując zawsze nienaruszalność wiary i moralności. Katolicy, którzy należą do związków społeczno-gospodarczych i biorą udział w publicznej administracyi, powinni być zawsze zależnymi od zwierzchności kościelnej. O ile jednakże wchodzą w grę świeckie interesy, powinni korzystać z jak najdalej idącej wolności. Następnie Ojciec św. gani tych, którzy tym zasadom nie hołdują i wzywa duchowieństwo, by zdala się trzymało od walk partyjnych. W końcu udziela błogosławieństwa biskupom i całemu duchowieństwu, jak i całemu narodowi włoskiemu.

Dzienniki włoskie podnoszą znaczenie ogłoszonej encykliki i stwierdzają, że ona w praktyce równa się zniesieniu wydanej przez Piusa IX. jeszcze encykliki „Non expedit“, to znaczy zakazu uczestniczenia w życiu politycznem kraju, gdyż upoważnia katolików w pewnych wypadkach do brania udziału w pracy ustawodawczej.

Krakowska policya. W poniedziałek wieczorem na Kazimierzu, podczas zbiegowiska powstałego przy jednym ze sklepów, kapral policyjny nr 56 kopnął spokojnie stojącego Abrahama Goldbergera. Zapytany o powód tego brutalnego napadu, aresztował Goldbergera. O aresztowaniu dowiedzieli się znający osobiście Goldbergera — Ohrenstein i Umlauf, którzy w tym czasie byli na posiedzeniu komitetu w sprawie bojkotu firmy Nebenzahla; poszli więc po posiedzeniu na policyę, by interweniować w sprawie aresztowanego. Kapral nr 56, zobaczywszy ich, wskazał komisarzowi na nich, że oni to właśnie przeszkadzali mu w urzędowaniu; Ohrenstein miał rzekomo usiłować odbić aresztowanego, Umlauf zaś miał namawiać Goldbergera, by uciekał, oraz miał mówić, że „policyanci jedzą chleb za pieniądze ludności“. Oburzony tym kłamstwem Umlauf, zaprotestował energicznie przeciw tego rodzaju zeznaniom. Za to, jak wyraźnie oświadczył mu komisarz, miano go puścić na ostatku, co też istotnie nastąpiło, gdyż zatrzymano go w policy do godz. 12 w nocy.

Trudno o jaskrawszy przykład wartości zeznań policyjnych; ludziom, których pierwszy raz widzi, zarzuca kapral policyjny, iż usiłowali przeszkodzić mu „w urzędowaniu“.

Fakt drugi, wskazujący na brak wszelkiego zabezpieczenia przed napaściami ze strony agentów policyjnych, niemniej zasługuje na napiętnowanie. W poniedziałek przed południem niósł akademik Józef Żelawski materyę na ubranie do krawca. Nagle przystąpił doń agent policyjny i jak zwykle w brutalny sposób począł go indagować, skąd wziął materyę, gdzie to niesie itd. Nie wystarczyło mu wylegitymowanie się legitymacyą akademicką, zaciągnął p. Ż. na policyę i tam przez 3 godziny go trzymano, prowadząc śledztwo. Kiedy po 3-godzinnem śledztwie aresztowanego wypuszczono, nie oddano mu materyi, gdyż nie stwierdzono jeszcze, że materyę tę p. Ż. kupił.

Przypuszczać należy, że rektor uniwersytetu zaprotestuje przeciw takiemu traktowaniu uczniów uniwersytetu przez władze policyjne.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie.**
Czwartek: Z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty.
Piątek: „Taksator“.
Sobota: „Druciarz“.

Z sali sądowej.

Korupcya nowotarska.

Drugi dzień rozprawy.

Kraków, 21 czerwca.

Obraz zewnętrzny rozprawy nie odpowiada tej powadze, jaka powinna cechować rozprawę przed ławą przysięgłych.

Przewodniczący radca Ferens uchyla bardzo często pytania obrońcy. Obrońca reaguje na to w ten tylko sposób, że żąda zanotowania swego protestu do protokółu, nie odwołuje się jednak do trybunału, wskutek czego protest staje się platonicznym i radca Ferens, który widocznie zanadto się spieszy, skraca rozprawę przez dalsze uchylanie pytań.

Wobec tego przebieg procesu dla słuchaczów staje się niejasnym, do czego przyczynia się ogromna nieakustyczność sali.

Jeden z przysięgłych czyni głośne uwagi przeciw oskarżonnmu; ani przewodniczący, ani nikt inny przeciw temu nie reaguje.

Jeden z członków trybunału przez większą część rozprawy czyta jakąś zajmującą książkę.

Oskarżony przy swoim osobnym stole ciągle zawzięcie coś notuje. Gdy świadek Jaszczyn, dawniej najlepszy przyjaciel jego, zeznaje, że Stopiński wziął przy pomocy świadka od Berenhaupta, którego żona z powodu napaści Stopińskiego „płakała jak dziecko“, kwotę 20 K na „fundusz prasowy“, gdy zeznaje, że przedtem wyraził się Stopiński wobec świadka, iż „boi się, by nie odpowiadał za zbrodnię wymuszenia“, jeżeli weźmie pieniądze od Berenhaupta, gdy dalej burmistrz Halikowski, płacząc, opowiada o napaściach Stopińskiego na swego syna, który skończył samobójstwem, na 85-letnią staruszkę itd., gdy świadek, zeznaje, że browar posyłał Stopińskiemu „ćwiartkę nowotarskiego“, przyczem dyrektor mówił: „trzeba mu dać, aby nie pisał na nas“ — Stopiński przestaje notować, zrywa się, podkręca wąsa, żąda głosu. Przewodniczący go mityguje, a jeden ze świadków przy podobnej sposobności zaznacza, że Stopiński jako były oficer rezerwowy jest człowiekiem inteligentnym i jeżeli chce coś „na swą korzyść obrócić“, to tak to potrafi powiedzieć, że nikt właściwie nie zrozumie, ale każdy wie, o co chodzi.

Wogóle te różne drobne podarunki, te nagłe prenumeraty na dłuższy czas, te porozumiewania się poufne z osobami napadanemi — są dla oskarżonego nieszczególną rekomendacyą; błoto korupcyi obryzguje i zaraża widocznie tego rodzaju „redaktorów“. Rozumiemy, dlaczego na prowincyi korupcya kwitnie i rozwija się, jeżeli ją zwalczają tacy dziennikarze. Szacunek u wrogów i u przyjaciół zyskuje się, gdy pióro redaktora dzierży ręka, która nie zna podarunków, ani poufnych uścisków różnych mętnych przyjaciół i zaufanych.

* * *

Rozprawie przysłuchuje się dziś dużo ludzi. Rozpoczęto przesłuchanie dalszych świadków.

Jakób Habura, rzeźnik zeznaje na okoliczność, czy Jakób Rajski nosił przezwisko „żydowski wujek“, że o tem nie wie. Wiadomo świadkowi, że Rajski nie wyliczył się ze wszystkich powierzonych mu pieniędzy.

Obrońca dr. Moskwa podnosi, że popieranie żydów nie jest w jego oczach czynem niehonorowym, natomiast jest takim czynem niewyliczenie się z powierzonych funduszów.

Apetytne mięso.

Maryan Szydlik, dozorca kolejowy, zeznaje, że zeszłego roku żona jego kupiła u Rajskiego mięso, które ogromnie cuchnęło. Mięso to pokazywał oskarżonemu i innym. Rajski tłómaczył się omyłką.

Juliusz Christ, restaurator, zeznaje przeciwnie, że kupuje od 6 lat mięso u Rajskiego, ale nigdy nie śmierdziało. Rajski daje natomiast dużo kości. (Huczny śmiech).

Władysława Jachimiak, pasierbica Stopińskiego, zeznaje, że w r. 1904 chłopak od Rajskiego przyniósł mięso, które cuchnęło. Mięso odniesiono, a Rajski pieniądze zwrócił.

Jan Sokalski, zeznaje, że u Rajskiego skonfiskowano mięso zanieczyszczone i weterynarz kazał je sprzedawać. Ogólny śmiech obudziła okoliczność, że mięso skonfiskowane kazał weterynarz sprzedawać publicznie, ale nie prywatnie. (Małomiasteczkowe stosunki sanitarne!)

Zacharyasz Riegelhaupt, restaurator.

Obrońca sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka, który niedawno za Stopińskiego skazany został na 3 dni aresztu. Trybunał uchwala zaprzysiężenie, ponieważ świadek oświadczył, że nie czuje do oskarżonego nienawiści. Obrońca zastrzega sobie zażalenie nieważności.

O tem, jakoby Baliński oraz Czubernat zbierali pieniądze u żydów na zwalczanie kandydatury Stopińskiego, świadek nie wie. Swiadek opowiada, że Stopiński posłał raz do niego swego współredaktora (Uznański czy Szczepkowski) z listem o pożyczkę 40 K, a ponieważ świadek nie miał i nie dał, od tego czasu oskarżony przeciw niemu w gazecie występował. Swiadek przyznaje, że Stopiński często u niego pożyczał, ale zawsze oddawał, pozostała tylko reszta 63 ct. Wśród ogólnego śmiechu opowiada świadek, że Stopiński, gdy przychodził do restauracyi świadka, żądał nie kieliszków wódki, ale całej flaszki.

Zamienione czy skradzione deski.

Hipolit Guziak, stolarz, zeznaje, że oskarżyciel Króliczak otrzymał na budowę gminnych budynków (sądu i gimnazyum) deski do podłogi, a on te deski pozamieniał, t. j. z desek przeznaczonych na podłogę zrobił ławki dla odbiorców prywatnych, a podłogę zrobił z własnego materyału. Czy Króliczak oddał tę samą ilość desek, świadek nie pamięta.

Na zgodny wniosek zastępcy oskarżycieli prywatnych i obrony uchwala trybunał przesłuchać w tej sprawie oskarżyciela prywatnego Króliczaka, jako świadka pod przysięgą. Zeznaje: Otrzymałem od gminy deski 2-calowe na ławki w szkołach, a $1^1/_2$-calowe na podłogi w sądzie. Ponieważ przekonałem się, że deski $1^1/_2$-calowe na podłogę nie wystarczą, pozamieniałem je, ale oddałem i tę i tamtą robotę wedle metra kubicznego. Brakujące mi deski dokupiłem u żony Stopińskiego, a pozostałe kawałki za wiedzą Halikowskiego sobie zatrzymałem.

Stanisław Klimas, stolarz zeznaje identycznie z Guziakiem, że Króliczak rzeczywiście pozamieniał deski, a 5 ławek zrobiono z kawałków (przewodniczący zauważa, że prawdopodobnie z tych kawałków, które mu Halikowski podarował). Swiadek był świadkiem, jak oskarżyciel prywatny Baliński, który miał być przy wydaniu desek z tartaku gminnego, wpadł raz z krzykiem do warsztatu, że deski poniewierają się na deszczu, a świadek w obronie swego pryncypała skłamał.

Poważnieni przyjaciele.

Przy świadku Janczynie powstaje kontrowersya między adwokatami, gdyż obrońca sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka, który ma podobno dochodzenie o oszustwo. Swiadek bez zaprzysiężenia zeznaje, że Hendler mu opowiadał, że słyszał od Guziaka o zamianie desek. Swiadek zeznaje, że na żądanie Stopińskiego miał pośredniczyć między Stopińskim, a burmistrzem Halikowskim, aby Stopiński został radnym, a świadek miał za to otrzymać dostawy gminne. Swiadek nie zgodził się na to, głosował przy wyborach przeciw Stopińskiemu i od tego czasu panuje między nimi nieporozumienie. Stopiński wykorzystał znajomość świadka, aby od niego wyciągać różne rzeczy: stół za 80 K, krzyż na cmentarzu itd. Stopiński za to nie płacił, natomiast obrońca stwierdza, że świadek ciągle anonsował w „Gazecie podtatrzańskiej“, wobec czego wartość dostarczonych rzeczy jest pokrytą.

Przewodniczący konstatuje, że świadek jeszcze teraz jest w „Gazecie podtatrzańskiej“ anonsowany. Na zapytanie dra Lewickiego podaje świadek, że i inni np. browar w Nowym Targu w ten sposób płacił Stopińskiemu „prenumeratę“ — piwem okocimskiem, czy nowotarskiem, a Berenhaupt dał 20 K na fundusz prasowy. Przychodzi do ostrej wymiany słów między Stopińskim, a świadkiem, któremu Stopiński zarzuca, że się z nim za meble rachował, że stół mu narzucił. Podniesionym głosem (przewodniczący strofuje go za to) oświadcza Stopiński, że zrobił Berenhauptowi krzywdę (poruszał jakieś sprawy czysto prywatne), ale świadek był jego w tej sprawie informatorem.

Z całego przebiegu przesłuchania tego świadka wynika, że ten świadek przez szereg lat był adjutantem i zaufanym Stopińskiego i że się potem pokłócili.

Eugeniusz Koterla, inżynier miejski, zeznaje bez zaprzysiężenia, że polecił wydać Króliczakowi deski na roboty podłóg i ławek, że potem robotę odbierał, ale nie mógł stwierdzić, czy wszędzie użyto należytych desek. Stwierdza, że Króliczak użył desek gminnych przeznaczonych na podłogę na ławki, że przy skontrolowaniu rachunków nie wszystkie pozycye się zgadzały. Świadek bawi dopiero od 2 lat w Nowym Targu i w rachunkach Króliczaka rażących pomyłek nie zauważył. Świadek opowiada wśród ogólnego śmiechu, że Stopiński i na niego napadał, nazywając go „katerlatą, kuternogą“. Dla świadka „inżyniera“ charakterystycznem jest zeznanie, że rachunków „nie kontrolował, ale je kolaudował“.

Oskarzyciele jako świadkowie.

Mikołaj Halikowski, burmistrz Nowego Targu zaprzysiężony. Zeznaje, że o bajzlu księżym, u ks. Bedańskiego wiedział, ale uważał księdza za niepoczytalnego człowieka; w starostwie mówili mu, że przeciw księdzu nic zrobić nie może, bo ks. Bedański pobierał pensyą, ma gotówkę w kasie i własny dom, dlatego wydalać go nie można. Świadkowi donosili policyanci, że w domu ks. B. dzieją się brzydkie rzeczy, ale świadek nie mógł się do tego mięszać, bo policyi do domów wkraczać nie wolno. (Ładne zasady! A gdyby tak robotnik się zachowywał, to policya i starostwo znalazłyby już na niego środki, ale wobec księdza i do tego bogatego — respekt). Co do słowa „perekińczyk“, to świadek mimo, że jest grecko-katolickiego wyznania, chodzi do łacińskiego kościoła i należy do Sokoła, ale mimo to nie uważa się za perekińczyka, gdyż postępuje wedle swego przekonania. Zaprzecza też twierdzeniu Stopińskiego, jakoby dawał żydom słowo honoru, że będzie ich przy wyborach popierał. — Dr. Lewicki pytaniami swoimi stara się wystawić Halikowskiemu jak najpiękniejsze świadectwo, natomiast pytania obrońcy przewodniczący uchyla, co daje obrońcy powód do uskarzania się na nierównomierne traktowanie, gdyż np. sprawę gospodarki gminnej, poruszył zastępca oskarzycieli pryw. Dalej uchyla przewodniczący pytanie obrońcy co do przezwiska „perekińczyka“.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Po przemówieniach mówców generalnych posła **Seitza** (contra) i **Pattaya** (pro) i szeregu faktycznych sprostowań, przyjęto znaczną większością nagłość i sam wniosek.

Następnie Izba przystąpiła do pierwszego czytania prowizoryum budżetowego.

Poseł **Sommer** (wszechniemiec) żąda, aby rząd wreszcie zajął jasne i niedwuznaczne stanowisko w kwestyi słowiańskich paralelek przy seminaryach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie. Niemcy śląscy żądają bezwarunkowego ich usunięcia.

Poseł **Skene** oświadcza, że parlament w ostatnich latach z prawdziwą pasyą uprawiał politykę gospodarki finansowej *a fonde perdu*, która musi doprowadzić do przesilenia finansowego. Mówca ostrzega przed zbyt pospiesznem przeprowadzeniem uchwalonej w swoim czasie przez Izbę bez dostatecznych studyów przedwstępnych ustawy o budowie dróg wodnych. Przeprowadzenie tej ustawy musi doprowadzić do jeszcze większych przekroczeń, niż przy budowie kolei alpejskich. W myśl rezolucyi, uchwalonej przez komisyę kolejową, żąda mówca, by tego rodzaju wielkie budowle podejmowano dopiero po sporządzeniu dokładnych, szczegółowych projektów. Domaga się podobnego postępowania także przy kanałach i wskazuje na to, że dla dróg wodnych nie ma jeszcze tych projektów szczegółowych. Mimo to projekty, które już wygotowano, wskazują, że będą kolosalne przekroczenia, przyczem o oprocentowaniu kapitału inwentowanego i rentowności kanałów nawet myśleć nie można. Połączenie naszych kanałów z niemieckimi nie jest wcale jeszcze zapewnione.

Poseł **Mastalka:** Czemu pan tego pierwej nie mówiłeś?

Poseł **Skene:** Wówczas nie mogłem przyjść do głosu. Ostatnimi czasy rozwinięto znowu szaloną agitacyę celem popierania budowy kanałów. Jestem dumny, że jestem przemysłowcem, ale nigdy nie odważyłem się żądać, by państwo było dojną krową dla przemysłowców.

Poseł **Kolischer:** A premia cukrowa?

Poseł **Skene:** Ja zawsze byłem przeciwny premii.

Poseł **Kolischer**: Ale zawsze chowasz pan ją do kieszeni. (Wesołość).

Poseł **Skene** oświadcza w końcu, że uważał zz swój obowiązek ostrzedz przed podjęciem budowy kanałów, zanim nastąpi dokładne rozważenie wszystkich technicznych, finansowych i ekonomicznych kwestyj.

Na tem obrady przerwano.

Poseł **Dyk** w zastępstwie przewodniczącego komisyi nagany zawiadamia w sprawie posła Holanskego przeciw Elderschowi, że nie może obecnie przedłożyć sprawozdania i żąda przedłużenia terminu komisyi do dziś.

Poseł **Daszyński** oświadcza, że postępowanie komisyi sprzeciwia się regulaminowi i wnosi przejście do porządku dziennego nad całą sprawą.

Izba uchwaliła wniosek p. Dyka.

Poseł **Schönerer** żąda, aby komisya dla uregulowania stosunków z Węgrami, ze względu na zajścia na Węgrzech, zebrała się i oświadczyła się zasadniczo za rozdziałem z Węgrami i aby wniosek taki w formie nagłej jeszcze w tej sesyi przedłożono Izbie.

Poseł **Derschatta** oświadcza, że zwoła wkrótce tę komisyę.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne dziś.

Wiedeń, 21 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacyę Daszyńskiego w sprawie budynku sądowego w Tarnowie, przeciążenie pracą urzędników tego sądu i utworzenia Sądu przemysłowego w Tarnowie, Breitera w sprawie urzędowania gr. kat. biskupa Chomyszyna w Stanisławowie. Ministrowie Bouquoi i Cosel odpowiadają na interpelacye. Poseł Klofacz domaga się otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra, na interpelacyę w sprawie zakazu uroczystości sokolej we Wiedniu. Wniosek odrzucono.

Brudy Holańskiego.

Antysemicki poseł Schneider imieniem komisyi dla nagany, przedstawia wniosek o udzielenie nagany posłowi tow. Elderschowi, który zawołał do Holańsky'ego: „Pan robiłeś brudne interesa we Florisdorfie" Tow. poseł Seitz przemawia przeciw wnioskowi i udowadnia, że Holansky nabywając grunta we Florisdorfie wiedział, że przez te grunta przechodzić ma trasa kanałowa.

Poseł Holansky usprawiedliwia swe zachowanie, poczem tow. poseł Eldersch wykazuje, że komisya nie dała żadnego umotywowania swego wniosku. Nie ulega kwestyi, że Holansky nadużył swego mandatu.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Przemawiał contra poseł dr **Ofner**, poczem referował **Schneider**. Następnie poseł **Seitz** postawił wniosek imiennego głosowania, a w razie odrzucenia tego stwierdzenia stosunku głosów.

Wniosek komisyi nagany został przyjęty.

Podczas głosowania poseł **Daszyński** woła do Koła polskiego: Towarzysze Walewskiego są także przy tem. Przy każdym brudzie muszą być.

Poseł **Seitz**: Mogą założyć klub spekulantów na grunta.

Hr. **Sternberg**: Jako konkurencyę przeciw klubowi parobków.

Po ogłoszeniu stosunku głosów tow. poseł **Eldersch** woła: A przecież była brudna afera!

Poseł **Daszyński**: Walewski ustąpił, ale Walewscy pozostali!

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego dalszej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Po przemówieniu posła **Kaspara** zabrał głos prezydent ministrów bar. **Gautsch**, który oświadczył, że rząd stoi w sprawie węgierskiej na stanowisku lojalnego zachowania ugody z r. 1867. Rząd wszystkimi środkami będzie dążył do ochrony interesów tej połowy monarchii. Następnie reagując na mowę posła Sommera, bierze w obronę prezydenta Śląska hr. Thuna i zaznacza, że rząd trzyma się oświadczenia rządowego, złożonego w sejmie śląskim. Następnie przeszedł do omówienia kwestyi językowej i urzędniczej w Czechach.

O upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń, 21 czerwca. Komisya kolejowa obradowała dziś nad sprawą sanacyi kolei lokalnej w Pintzgau koło Salcburga. Poseł Seinfeld zgłosił wniosek o odroczenie uchwały z powodu powierzchownego referatu i braku zamknięcia rachunków. Poseł tow. dr Ellenbogen zażądał wyjaśnień co do upaństwowienia kolei północnej. Poseł Kolischer domaga się upaństwowienia kolei północnej i innych. Będzie to najsilniejsza broń w ręku rządu austryackiego wobec Węgier. Rząd musi mieć władzę i wpływ na taryfy. Poseł Pattai popiera wywody Kolischera. Kierownik ministerstwa kolei Wrba podał, że nie może udzielić obowiązujących oświadczeń imieniem rządu; minister uznaje ważność tej kwestyi i bliższe wyjaśnienia złoży w rozprawach budżetowych.

Po wywodach referenta Sylwestra, który oświadczył, że i Niemcy odstąpili obecnie od dawnych obaw narodowościowych i są za upaństwowieniem kolei północnej, poseł Seinfeld cofnął swój wniosek, poczem przedłożenie przyjęto.

Parlament rosyjski.

Petersburg, 21 czerwca. (Pet. ag. telegr.). Rada ministeryalna obradowała wczoraj w drugiem czytaniu nad kwestyami, dotyczącemi ułożenia tekstu artykułów zasadniczych. W czwartek obradować będzie rada ministeryalna nad systemem wyborczym.

Mowy ks. Trubeckiego i Fiedorowa do cara.

Petersburg. 21 czerwca. (Pet. agen. tel.) Ks. Trubeckoj w mowie do cara podczas przyjęcia deputacyi kongresu ziemstw i miast, przedstawił, że przedstawiciele ziemstw i miast wdzięczni są carowi za przyjęcie i za to, że uznał, iż przyprowadziły ich przed niego jedynie miłość ojczyzny, poczucie obowiązku wobec cara i świadomość wspólnego wielkiego niebezpieczeństwa. Wskazawszy na ogólną dezorganizacyę, mówił następnie ks. Trubeckoj, że naród rosyjski nie zatracił jeszcze swego patryotyzmu i swej wiary w cara i w niezachwianą potęgę Rosyi. Dlatego też naród rosyjski nie może pojąć tej klęski i obecnych wewnętrznych zawikłań. Naród rosyjski jest rozczarowany i wierzy, że car przedtem się łudził, ponieważ widzi, że nie dzieje się to, co jest dobrem, a czego przecież car sobie życzy. To uczucie wciąż wzrasta, a naród wszędzie szuka zdrajców, wśród jenerałów, wśród doradców cara i wśród osobistości znajdujących się na stanowiskach kierujących. To uczucie podburza także ludność przeciw właścicielom gruntów i wszędzie inteligencya podburza jedną część ludności przeciw drugiej. Silna i wielka nienawiść nagromadzona skutkiem ucisku wiekowego, spotęgowana przez nędzę ekonomiczną i odmówienie praw obywatelskich obecnie jeszcze wzrosła i staje się tem niebezpieczniejszą, gdyż przybiera formę patryotyzmu i działa podniecająco na warstwy ludu.

Jedynem wyjściem z tego położenia jest zwołanie wybranych zastępców narodu. Z takiej reprezentacyi nie można jednakże wykluczyć żadnej części ludności i żadnej klasy, gdyż w przeciwnym razie wykluczeni staną się wrogami nowej organizacyi. Reprezentacya ludu nie powinna być stanową, gdyż car nie jest carem jednego lub drugiego stanu, ale całej Rosyi, wybrańcy narodu, którzy będą powołani do wykonywania swego dzieła razem z carem, mają służyć interesom ogółu a nie interesom poszczególnych stanów. Reprezentacya ludu ma współdziałać przy reorganizacyi państwa. Biurokracya istnieje we wszystkich państwach, wolno jej jednakże zajmować tylko takie stanowisko, jakie jej przysługuje, nie wolno jej jednakże przywłaszczać sobie praw panującego. Musi ona być raczej odpowiedzialną. Reprezentacya ludowa nie powinna być urządzoną według systemu biurokratycznego, lecz musi być niezawisłą, a pomiędzy nią a carem nie powinien stać mur opierający się na urządzeniach biurokratycznych. Możność dyskutowania o reorganizacyi państwa musi być daną w jak najszerszym zakresie, i to nie dopiero na pierwszem posiedzeniu reprezentacyi ludu, lecz już dzisiaj w prasie i na zgromadzeniach publicznych. Byłoby to zgubną sprzecznością, gdyby siły narodu zostały powołane do współdziałania w kwestyi życia państwowego, a gdyby równocześnie zakazano dyskutować publicznie nad temi kwestyami.

Zmniejszyłoby to zaufanie w przeprowadzenie reform i wstrzymałoby ich przeprowadzenie. Odrodzenie Rosyi musi być oparte na zaufaniu.

Po ks. Trubeckim przemawiał radny miasta Petersburga Fiedorow. Oświadczył on, że zgadza się z wywodami Trubeckoja i dodał, że jakkolwiek car kwestyę rozstrzygnie, czy aby dalej prowadzono wojnę, czy też, aby zawarto pokój, to przecież wojna kiedyś się skończyć musi, a wtedy będzie koniecznem gojenie ran, jakie wojna zadała Rosyi na polu skarbowem i gospodarczem.

Wówczas będzie potrzebnem obciążenie budżetu Rosyi wielu milionami, których pokrycie wymagać będzie nadzwyczajnej pracy i postępu na polu cywilizacyi i podniesienia siły produktywnej kraju. Jest to tylko wtedy możliwem, jeżeli użyte będą drzemiące siły narodu. Mowca zakończył słowami: „Wasza ces. mość posiada w swej służbie wielu ludzi z talentem, a tylko małą liczbę takich ludzi, którzy zdolni są od swego biurka urzędowego zadowolić potrzeby ludu. Obecne położenie wymaga ludzi, posiadających rzeczywiste doświadczenie życiowe. W tem zapatrywaniu przyłączają się zastępcy miast do przedstawicieli ziemstw.

Dymisya Bułygina.

Petersburg, 21 czerwca. Dzienniki donoszą, że minister spraw wewnętrznych Bułygin natychmiast po ukończeniu obrad w radzie gabinetu nad jego projektem ustąpi z zajmowanego stanowiska.

Gabinet Fejervarego.

Budapeszt, 21 czerwca. Komitet wykonawczy przedłożył wczoraj plenarnemu posiedzeniu partyi liberalnej następujący wniosek:

„Ponieważ partya liberalna została przy wyborach sejmowych w mniejszości, przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, że rząd, wyszły z jej łona, ustąpił. Natomiast z ubolewaniem widzi poważne różnice, panujące między koroną, a obecną większością Izby, co wychodzi na szkodę państwa, narodowego życia i uniemożliwiło utworzenie rządu większości. Wobec tego musiano utworzyć rząd nieparlamentarny. Takiego rządu partya liberalna nie może popierać i nie ma do niego zaufania. Partya wiernie stoi przy ugodzie z r. 1867 i przy zasadach polityki Deaka. W obecnem krytycznem położeniu partya wszystko uczyni, aby życie konstytucyjne jak najrychlej zostało przywrócone i aby utworzono rząd, oparty na zaufaniu korony i większości sejmu".

Wniosek ten wczoraj przed południem odczytano w klubie liberalnym. Znaczna część członków partyi liberalnej oświadczyła się za tem, aby w sejmie wyrazić Fejervaremu votum nieufności i by wniosek w tym duchu zmienić. Tisza oświadczył, że partya liberalna nie może tego uczynić i nie powinna dać się wciągnąć w sidła koalicyi.

Po dłuższej, poufnej dyskusyi uchwalono proponowany wniosek, który w Izbie będzie motywował hr. Tisza.

Budapeszt, 21 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu partyi niezawisłości poseł Kossuth podał do wiadomości onegdajszą uchwałę kierującego komitetu koalicyi, według którego koalicya w Izbie postawi wniosek, aby nowemu rządowi wyrazić wotum nieufności. Wniosek ten ma być postawiony bezpośrednio po odczytaniu pisma królewskiego i będzie zupełnie krótko motywowany. W razie gdyby członkowie partyi rządowej planowali atak przeciw lewicy, poseł Apponyi odpowie. Gdyby bar. Fejervary rozwinął program rządowy, imieniem lewicy przemówi poseł Juliusz Andrassy.

Propozycye Kossutha przyjęto do wiadomości. Kossuth prosił członków stronnictwa, aby z całą powagą i spokojem przyjęli w Izbie nowy rząd. Należy unikać sposobności, któraby dała powód do odroczenia Izby. Również uchwalono zażądać imiennego głosowania nad votum nieufności.

Budapeszt, 21 czerwca. 25 członków Izby magnatów na odbytem wczoraj wieczorem posiedzeniu uchwaliło dziś w Izbie magnatów postawić wniosek z wotum nieufności dla gabinetu jako rządu nieparlamentarnego.

Budapeszt, 21 czerwca. „Budapesti Hirlap" donosi, że bar. Fejervary w razie uchwalenia wotum nieufności poda się do dymisyi, która jednak przez cesarza nie będzie przyjętą.

Budapeszt, 21 czerwca. Prezydent ministrów Fejervary wczoraj po południu złożył wizytę Kossuthowi.

Budapeszt, 21 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu kongregacyi peszteńskiej uchwalono wniosek Kossutha z protestem przeciw każdemu rządowi, któryby próbował rządzić wbrew wyraźnej woli sejmu i mimo otrzymania wotum nieufności, oraz ściągać podatki i pobierać rekruta bez uchwały sejmu i zabraniający urzędnikom, podległym kongregacyom, pomagania przy tem rządowi.

Budapeszt, 21 czerwca. Partya liberalna wczoraj wieczorem po dłuższej poufnej dyskusyi przyjęła proponowany wniosek, który w Izbie będzie motywował hr. Tisza.

Budapeszt, 21 czerwca. Na posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent ministrów br. Fejervary prosi o odczytanie pisma królewskiego. (Wrzawa, okrzyki: Łajdaki!).

Prezydent Just sprzeciwia się odczytaniu.

Fejervary: Jeżeli król mówi, musi być wysłuchany!

Kossuth uzasadnia votum nieufności dla rządu.

Przy odczytywaniu drugiego pisma królewskiego, powstał okropny hałas. Posiedzenie przerwano, a po jego otwarciu, wśród ogólnego wzburzenia w Izbie, prezydent ogłasza reskrypt królewski, odraczający Izbę, za przyjęty.

Bitwa w Mandżuryi.

Armia rosyjska osaczona!

Londyn, 21 czerwca. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: **Japończycy posuwają się zwycięsko naprzód. Armia rosyjska jest na obu flankach zupełnie osaczoną.** Japończycy rozporządzają przeszło półmilionową armią na polu walki. Wstępne operacye wykonane zostały jeszcze dnia 20 bm.

Rokowania pokojowe.

Tokio, 21 maja. (Biuro Reutera). Pertraktacye w sprawie spotkania się japońskich i rosyjskich pełnomocników trwają dalej za pośrednictwem Waszyngtonu i są oznaki, że uregulowanie wszelkich szczegółów tego spotkania się niebawem będzie ukończone. Rada mężów stanu odbyła z ministrami szereg konferencyj w sprawie warunków pokoju i wyboru pełnomocników. Jak sądzą, będzie możliwem tak rychłe uregulowanie wszystkiego, że pełnomocnicy z koniecznym dla spełnienia swego zadania sztabem urzędników pomocniczych dnia 30 czerwca podejmą podróż do Waszyngtonu.

Tymczasem czynność i akcya wojskowa żywo postępuje naprzód. Ważne wydarzenia we wszystkich częściach placu wojny oczekiwane są w najbliższej przyszłości.

TELEGRAMY.

Rozdział Szwecyi i Norwegii.

Adres stortingu.

Chrystyania, 21 czerwca. Storting uchwalił następujący adres do króla Oskara i do parlamentu szwedzkiego:

„Storting norweski oświadcza Waszej Król. Mości, a za jej pośrednictwem parlamentowi i narodowi szwedzkiemu, że to, co się obecnie w Norwegii stało, jest koniecznym wynikiem politycznych wydarzeń ostatnich lat i nie może być więcej cofnięte. Storting czuje jednakże potrzebę zaapelowania do Waszej Król. Mości, do parlamentu i narodu szwedzkiego, aby współdziałały przy rozwiązaniu unii w drodze pokojowej dla zapewnienia przyjaźni i wspólnego pożycia obu narodów na półwyspie. Z ostatnich głosów, jakie padły w Szwecyi, storting dowiedział się, że uważają tam formę, w jakiej storting uchwalił rozwiązanie unii, za obraźliwą dla Szwecyi. To nigdy nie było zamiarem stortingu. Co się stało w Norwegii, musiało się stać. Ale honoru Szwecyi i narodu szwedzkiego nikt nie chciał obrażać.

Już pierwotnie storting oświadczył, że naród norweski nie ma wcale żalu, ani niechęci do Waszej Król. Mości, ani do narodu szwedzkiego. 90 lat trwająca wspólność na polu materyalnem i duchowem spowodowała u narodu norweskiego uczucia szczerej przyjaźni i sympatyi dla narodu szwedzkiego. Te uczucia będą trwały w Norwegii i nadal, jednakże bez unii, w której Norwegia zajmowała nieodpowiednie stanowisko.

Ufając, że także naród szwedzki przyłączy się do zapatrywania, że stosunek, postanowiony przez storting, przyczyni się do wzmocnienia przyjaznych uczuć obu narodów, oczekuje storting, że rząd szwedzki, uznając nowe stanowisko Norwegii i jej prawa jako państwa niezależnego, zgodzi się na rokowania, które potrzebne są do przeprowadzenia ostatecznego uregulowania obecnie rozwiązanej unii. Storting ze swej strony gotów jest każde sprawiedliwe i słuszne życzenie uwzględnić.

Pod względem prawno-państwowym oba narody od chwili obecnej będą rozdzielone. Ale storting ma silne przekonanie, że stosunek, oparty na wzajemnem zaufaniu, rozwinie się we wspólnym interesie i wówczas to, co się stało, sprowadzi trwałe szczęście dla obu narodów północy. W interesie północy storting zwraca się z tym apelem do narodu, który ze swą wspaniałomyślnością i rycerskością tak wybitne zajmuje miejsce w szeregu narodów i z którym naród norweski z całego serca chce utrzymać dobre stosunki".

Sztokholm, 21 czerwca. Wczoraj nastąpiło otwarcie nadzwyczajnej sesyi parlamentu. Prezydent, zagajając posiedzenie, wygłosił krótką przemowę, w której wskazał na to, że nadzieja utrzymania unii znikła i że unia została przez Norwegię rozbitą w formie, która utrudnia wszelkie próby rokowań. Członkowie Izby czują swą odpowiedzialność wobec narodu i swej przyszłości. Spodziewają się jednak, że rezultat rokowań parlamentu wykaże szczere zamiary Szwecyi.

Sztokholm, 21 czerwca. Prasa szwedzka zmieniła zupełnie stanowisko i prawie bez wyjątku domaga się obecnie, aby Szwecya zgodziła się na rozwiązanie unii, żądając w zamian odstąpienia przez Lapończyków zamieszkałych północnych okręgów.

Polityka zagraniczna Francyi.

Paryż, 21 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej omawiano sytuacyę międzynarodową. Rouvier przedłożył sprawozdanie o stanie obecnych rokowań z Niemcami. Rokowania te jeszcze trwają.

Paryż, 21 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Archdeacon (nacyonalista) wniósł interpelacyę w sprawie zagranicznej polityki rządu, a dep. Binder (nacyon.) w sprawie dyplomatycznej reprezentacyi Francyi za granicą.

Premier Rouvier prosi Izbę o odroczenie dyskysyi nad temi interpelacyami, gdy nie jest zwyczajem, by rząd dawał wyjaśnienia o rokowaniach, będących jeszcze w toku. Premier przyrzeka, że skoro to tylko będzie możliwem, złoży odnośne wyjaśnienia.

Po krótkiej dyskusyi interpelacye odroczono.

Nowy gabinet w Grecyi.

Ateny, 21 czerwca. Król polecił Ralliemu utworzenie Delyanistycznego gabinetu. Ralli prosił o dwa dni czasu.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt, 21 czerwca. Z powodu odmówienia rządowi 204 gł. przeciw 54 wotum zaufania, gabinet podał się do dymisyi, którą król przyjął.

Trzęsienie ziemi.

Cetynia, 21 czerwca. Trzęsienia ziemi codziennie kilkakrotnie się powtarzają. Okoliczne góry przybrały inne kształty. Cyklon w okolicy zniszczył kilka domów. Zasiewy zniszczone.

Uniwersytet wakacyjny.

Towarzystwo wyższych kursów wakacyjnych w Zakopanem nadesłała nam program szczegółowy wykładów, na drugi rok swego istnienia. We wstępie przypomina, że za cel postawiło sobie „podniesienie poziomu wiedzy i myśli krytycznej w społeczeństwie polskiem za pomocą szeregu wykładów, mających nietylko zaznajamiać z ostatniemi zdobyczami nauki, lecz w pierwszym rzędzie — przez zapoznawanie z metodami badań naukowych oraz przez filozoficzne traktowanie każdego przedmiotu — pobudzać słuchaczy do samodzielnych prac i badań, pomódz im do wyrabiania sobie światopoglądu; w rezultacie stworzyć atmosferę, w której dojrzewają umysły wolne".

Uznanie powszechne, z jakiem młoda instytucya spotkała się u całego nieuprzedzonego ogółu polskiego, oraz nieoczekiwane powodzenie finansowe, które już w pierwszym zaraz roku dało jej podstawę materyalną i pozwoliło powziąć plan zbudowania własnego domu, zobowiązało Towarzystwo i umożebniło mu rozszerzenie w r. b. działalności instytucyi.

Liczba wykładających z 17, podniesiona do 21, a zamiast dwóch seryj odbędą się w r. b. trzy dwutygodniowe serye wykładów, od 16 lipca do 26 sierpnia; w każdej seryi będą przynajmniej cztery dłuższe (8—10 godzin) wykłady z rozmaitych działów wiedzy.

Spis wykładów jest następujący:

Docent dr. Marcin Ernst: Fizyczna budowa słońca i planet, 8 godzin; J. Kodisowa: Irracyonalność pojęć jako źródło metafizyki, 8 godzin; Adam Mahrburg: Podstawy teoryi nauki, 8 godzin; Wacław Nałkowski: Zasady geografii ogólnej jako wstęp do geografii Polski, 10 godzin; prof. dr. Ludwik Silberstein: O falach elektromagnetycznych, 4 godziny; Bol. Hryniewiecki: O życiu roślin w górach ze szczególnym uwzględnieniem roślinności tatrzańskiej; Roman Minkiewicz: Czy darwinowska teorya doboru w walce o byt istotnie wyjaśnia ewolucyę organiczną? Zygmunt Heryng: Logika ekonomii, 8 godzin. Dr. Witold Jodko: Demokracya w nowoczesnem prawie państwowem, 6 godzin. Stanisław Karpowicz: Zasady wykształcenia ogólnego, 8 godzin. Stanisław Koszutski: Życie ekonomiczne Królestwa Polskiego, 8 godzin. Dr Kazimierz Krauz: Materyalizm historyczny: 8 godzin. Dr Kazimierz Rakowski; Dzieje gospodarczego rozwoju Polski do końca XVIII wieku. Docent dr. Jan Jakubowski: Dzieje Unii Polski z Litwą za Jagiellonów, 10 godzin. Ludwik Krzywicki: Etnologia, folklor a historya w zastosowaniu do początków Polski, 8 godzin. Stanisław Brzozowski: O Zy... [illegible] ...godzin. Wilhelm Feldman: Ibsen, 6 godzin. Adam Kryński: O rozwoju języka polskiego, 6 godzin. Bohdan Łepkij: O Tarasie Szewczence, 8 godzin. Dr Henryk Monat: O Juliuszu Słowackim, 4 godziny. Stanisław Witkiewicz: Sztuka w życiu narodowem, 4 godziny.

Wykłady będą się odbywały od 16 lipca do 26 sierpnia, w godzinach przedpołudniowych między 8—1 codziennie z wyjątkiem niedziel. Popołudniu będą się odbywały z większości wykładów konwersatorya o charakterze swobodnych pogadanek. Nadto są projektowane wycieczki naukowe: geologiczne, antropologiczne i folklorystyczne.

Wpis na wszystkie trzy serye wynosi: dla niecztonków 28 koron, dla członków 24 koron. Na jedną seryę poszczególną: dla niecztonków 12 koron, dla członków 10 koron. Na dwie serye kolejne: dla niecztonków 20 koron, dla członków 18 koron, Wstęp na jeden wykład: dla nieczłonków 1 kor., dla członków 50 hal. Słuchacze T. W. K. W. otrzymają po zapłaceniu całego wpisu legitymacyę uwalniającą od opłaty taksy klimatycznej (wynoszącej 20 koron od osoby). Zakopiańska komisya T. W. K. W. ułatwia słuchaczom pobyt w Zakopanem, obliczając miesięczne wydatki na 130 koron wraz z wpisowem i utrzymaniem, czyli za przeciąg 6 tygodni — na 180 koron. Z pensyonatów można korzystać i dwutygodniowo, za opłatą wraz z wykładami 65 kor. Ponieważ z ułatwień tych korzystać może około 150 słuchaczy, prosimy o wczesne zgłoszenia pod adresem zarządu. Zgłaszający się mają uiścić przynajmniej połowę wpisu, która w razie cofnięcia się słuchaczy nie będzie zwracana. Komisya Zakopiańska T. W. K. W. będzie udzielała słuchaczom wskazówek co do wyszukania mieszkań, restauracyj, a nadto będzie urządzała większe wycieczki turystyczne. Towarzystwo składa się z członków zwyczajnych, wspierających, założycieli i honorowych. Zwyczajni członkowie winni uiścić wkładkę roczną w kwocie 4 koron (ewentualnie w ratach kwartalnych), przyczem rok administracyjny liczy się od 1 stycznia do 31 grudnia; zapisujący się w lecie wnoszą zatem także wkładki za 2 ubiegłe kwartały. Członek wspierający płaci rocznie 20 koron, założyciel jednorazowo 200 koron. Wszelkich informacyj udziela Zarząd T. W. K. W. Biuro mieści się w Krakowie, Grodzka 43, II piętro. Godziny biurowe od 4 do 6. Od 10 lipca b. r. Biuro Zarządu funkcyonować będzie w Zakopanem.

Program szczegółowy wykładów otrzymywać można w biurze T. W. K. W. oraz we wszystkich księgarniach **bezpłatnie**.

Z literatury i sztuki.

„22 stycznia w Petersburgu". Bratni nasz organ wiedeński „Arbeiter-Zeitung" podaje opis obrazu, wystawionego w wiedeńskim domu sztuki, a przedstawiającego zajścia petersburskie z dnia 22 stycznia r. b. Autorami obrazu tego są malarze: Wojciech Kossak i Hans Temple. Już sam fakt, że artyści zaczerpnęli temat do dzieła swego z dnia bieżącego i że wybrali to, a nie inne zdarzenie, powinien być podniesiony. Dziennikarstwo pędzla lub dłuta nie istnieje u nas prawie zupełnie, a czemu właśnie malarze mieliby nie poruszać wielkich wydarzeń społecznych? Dlaczegoby nie mieli odtwarzać wielkości wypadków epokowych? Prawda, że od malarzy realistycznych żąda się przenoszenia na płótno tego jedynie, co widzieli własnemi oczami, Kossak jednak i Temple pracą i refleksyą potrafili uzupełnić ten brak. Najlepiej też na obrazie ich wyszło to, co najłatwiej można było sobie wyobrazić: jasny, mroźny dzień zimowy, kiedy każdy oddech ludzki staje się widzialny — obszerny plac przed pałacem Zimowym z czerwonawego kamienia, obok którego wznosi się jasnożółty widmowy gmach admiralicyi. Śnieg na dachach, śnieg na ziemi. Wstrząsająco Kossak przedstawił atak dragonów, pędzących na rozszalałych koniach. Zacięcie starego malarza szlachty, może oburzenie patryoty polskiego prowadziło pędzel artysty. Najsłabiej wypadł właściwy pochód ludu. W środku widnieje postać niosącego krzyż i otoczonego dragonami z obnażoną szablą popa Gapona. Wokół padają, brocząc krwią, starcy, kobiety, duchowni. Tam leży na śniegu chorągiew kościelna, gdzieindziej ucieka magazyniera z pudełkiem krwią splamionym, jeszcze gdzieindziej robotnik rozrywa bluzę na piersiach i — nagie — wystawia je pod razy szabel żołdackich, inny wznosi pięść bezbronną przeciw zezwierzęconym pachołkom cara. Sceny potężne, przerażające, choć brak im jeszcze tej grozy, która towarzyszyć musiała rzeczywistości, brak niewidzialnego władcy, który tysiące ofiar posłał na plac boju. To, co stworzyli Kossak i Temple, zdaje się być tylko epizodem z walki morderczej cara przeciw własnemu narodowi. Bądź co bądź jednak epizodem, który nie może nie wstrząsnąć każdego.

Obraz z Wiednia wysłany zostanie do innych miast, gdzie poniesie dowody miłości białego cara do ludu własnego.

Popularny podręcznik prawa austryackiego pod tytułem „Das österreichische Recht" wydają nakładem firmy Bong w Lipsku trzej wybitni prawnicy, dr. E. Friedmann, A. Saudig i dr. J. Wach. Obecnie wyszedł już tom drugi, całość składać się będzie z 3 tomów i kosztować będzie 50 K. Pod względem bogactwa materyału, a komitego układu i zewnętrznej strony, tom ten w niczem nie ustępuje wydanemu przed miesiącem pierwszemu, który spotkał się z powszechnem uznaniem prawników, urzędników, przemysłowców, kupców, właścicieli domów i t. d.

Tom pierwszy obejmował prawo konstytucyjne, administracyjne pocztowe; drugi zaś poświęcony jest prawu cywilnemu, handlowemu, wekslowemu, morskiemu, ustawodawstwu giełdowemu i ubezpieczeniowemu, podaje wszystkie odnośne ustawy i rozporządzenia z popularnemi wyjaśnieniami i formularzami podań.

Dzieło całe będzie tworzyć cenne kompedyum dla każdego obywatela austryackiego w wszystkich kwestyach prawnych. Do ostatniego tomu dołączony będzie szczegółowy indeks ułatwiający znalezienie potrzebnych informacyj.

RUCH STREJKOWY.

Strejk murarzy w Przemyślu. Ponieważ prowadzący budowę szpitala powszechnego majster murarski Jan Kozy nie chce przystąpić do ugody, przeto uchwalili robotnicy budowlani w Przemyślu przez przeciąg dwóch miesięcy solidarnie nie przyjmować roboty u majstra Kozego przy budowie szpitala. Przemyscy robotnicy budowlani wzywają wszystkich murarzy w Galicyi, aby roboty u Kozego przez dwa miesiące nie przyjmowali.

Wszelkie usiłowania Kozego i jego pomocnika Pawlisza sprowadzania robotników z prowincyi dotychczas nie odniosły żadnego rezultatu. Kozy i Pawlisz chwalą się że dyrektor biura technicznego Łempicki pozwolił im na zastanowienie robót na dwa miesiące, czyżby istotnie interesy ogółu ludności w Przemyślu miały cierpieć na tem, że Kozy nie chce zawrzeć ugody ze strejkującymi robotnikami?

Baczność! Towarzysze piekarze! Strejk robotników piekarskich w Tarnowie trwa dalej. Wzywamy was, w imię solidarności robotniczej, niech żaden z was przez czas strejku roboty w Tarnowie nie przyjmuje!

WSPOMNIENIA Z PRZED PÓŁ WIEKU.

Wyjątki z „Pamiętników"
Antoniego Langiego, kapitana legii polskiej podczas rewolucyi węgierskiej.

3

Jeden tylko z członków owej deputacyi do Görgeja, miał tak dalece unieść się gniewem i rozpaczą, usłyszawszy dziką, niewdzięczną odpowiedź jenerała, że jeszcze w ogrodzie zamku w łeb sobie wypalił. Dlaczego **sobie** właśnie, tego do dziś dnia pojąć ani uprawiedliwić nie mogę.

Pożegnawszy wreszcie znajomych ruszyliśmy w dalszą podróż. Mój Boże, iluż to z tych dzielnych i szlachetnych ludzi, co poznałem przez te kilka godzin, już nigdy nie ujrzę! Wielu spotkałem później w więzieniu, a wielu, wielu z nich, już w parę tygodni później wyzionęło ducha na szubienicy!

Mając odtąd przebywać okolice przez nieprzyjaciół zajęte, unikaliśmy, o ile możności dróg publicznych, tabor nasz więc, z czterech powozów składający się, jechał po największej części drogami polnemi.

Pierwszą noc po wyjeździe z Vilagos przepędziliśmy w winnicy. W jednej izdebce, która służyła za mieszkanie stróżowi, umieściły się: matka i trzy siostry z dziewięciorgiem dzieci: przed progiem na drodze, ułożyłem się ja z Inhbalem i Rutthajem, zmieniając się jednak również, jak Ż. i J., co kilka godzin, aby strzedz tego nędznego schronienia rodziny naczelnika węgierskiego narodu! Rzecz naturalna, że i kobiety nie spały i często też wychodziły do nas, aby łzawem okiem poglądać w stronę, z której biała łuna nowych ognisk armii węgierskiej— co nazajutrz już te ognie po raz ostatni zgasić i tylko w sercach walecznych nieugaszony płomień patryotyzmu na zawsze zatlić miała!

Takich nocy przebyliśmy jeszcze wiele, bo chociaż pewni, że w każdym domu węgierskim serdeczne znajdziemy przyjęcie, nie chcieliśmy narażać tych, coby karygodny w oczach rządu popełnili czyn, dozwalając spoczynku lub strawy tułającym się kobietom i dzieciom! To też nocowaliśmy po największej części w winnicach, w chacie leśnika lub ustronnej karczmie jakiej, a popasy i obiady odprawialiśmy pod gołem niebem, stanąwszy wśród lasu lub pola.

Na takim jednym popasie wśród ślicznego lasu, podczas gdy Żuławska ze służącą zajęła się przy połnem ognisku przyrządzaniem skromnego posiłku, na który zwykle przejeżdżając blisko wioski lub miasteczka kupowaliśmy zapasy, Zuzanna i Ludwika poszły ze mną oglądnąć ogród do właściciela tej włości należący.

Piękny to był ogród, pamiętam, a obydwie siostry, równie jak sam Kossuth namiętnie lubiły kwiaty; to też pierwszy raz od kilku tygodni widziałem je w weselszem usposobieniu, kiedyśmy przebiegając szpalery wszędzie coś do podziwiania znaleźli. Dziwne to serce człowieka! wśród niezmiernego bólu — wśród niepewności, jakie nowe cierpienia za chwilę dotknąć je mogą — jedno nic: ot jaśniejszy słońca promień lub wonny kwiatek, rozradować i uszczęśliwić zdoła! Wszyliśmy z tego ogrodu tak weseli, jak gdyby za nami nie żałoba i rozpacz, jakby przed nami nie wygnanie lub więzienie, lecz jakby doła otaczało nas szczęście i pomyślność. Równie jak wól kwiatów, krótkotrwałem było to wesołe, wonnymi kwiaty wywołane usposobienie. Zdążając do lasu, gdzieśmy nasz mały obóz rozłożyli, spotykamy przy drodze siedzącego pod drzewem huzara, — huzara bez konia i szabli! Naturalnie pominąć go nie mogliśmy bez zapytania, zkąd i dokąd dąży? Szedł z pod Vilagos, a wracał do domu — do Koszyc. Porzuciwszy nauki, rodzinę i majątek, wstąpił przed rokiem do nowotworzącego się pułku i wyruszył z nim w pole. Odbył kampanię przeciw Serbom, później przeciw Niemcom i Moskalom; dobił się stopnia wachmistrza — dwóch ran i krzyża waleczności; jak wszyscy — chciał się bić jeszcze, poświęcić ostatnią krwi kroplę, ale słuchając rozkazu wodza, razem z zwyciężką dotąd armią złożył broń 13-go sierpnia, — ostatni nabój wystrzelił w łeb ulubionego konia, aby go później jaki kałmuk albo niemiecki dragon nie poniewierał, — poszczerbaną na karkach nieprzyjaciół szablę, złamał na kamieniu, i wracał pieszo, smutno, do domu gdzie go może więzy i prześladowania czekały!

To co w tych kilku słowach powiedziałem, on długo opowiadał unosił się zapałem wspominając swoje i towarzyszy nadzieje przed niedawnym czasem, i płakał, płakał gorącemi łzami, gdy jął opisywać sceny ostatnie. Na prośby kobiet, poszedł z nami do miejsca gdzieśmy w lesie stanęli. Zastaliśmy resztę tułaczy oczekujących naszego powrotu, bo gulasz, z którego się cały obiad składał, już był gotowy. Poczciwy huzar zasiadł z nami na murawie, lecz kiedy pani Meszlenyi, biorąc łyżkę do ręki, odsłoniła woal, którym dotychczas twarz jej zasłonięta była, — huzar wpatrując się w nią upuścił z rąk łyżkę, wrzasnął się jakby na odgłos trąbki alarmowej — i do nóg jej upadł. Poznał ją, bo leżąc ranny w szpitalu, widział ją, gdy jako główna dyrektorka szpitali wojennych takowy odwiedzała; domyślił się więc, że obok niej widzi matkę i drugie siostry prezydenta Wegier.

Z trudnością mogliśmy go nakłonić, aby zasiadł znowu w naszem kole, tak go to spotkanie i serdeczne przyjęcie wzruszyło!

Trudno bowiem opisać, jak magiczny wpływ wywierała osoba, ba, nawet imię samo Kossutha, na wszystkie klasy społeczeństwa węgierskiego, nietylko w czasie powstania narodowego, ale i po jego upadku. I dzisiaj jeszcze zapytaj sieroty po tych, co pomarli na szubienicach Aradu i Pesztu — czy choć słowo skargi na Kossutha wyjdzie z ich ust? Zapytaj tych, co po unieważnieniu banknotów węgierskich, z bogaczów żebrakami nagle zostali, czy narzekają na Kossutha? Zapytaj szlachtę, wyzutą z przywilejów, mieszczan, odartych ze swobód, czy złorzeczą Kossuthowi? a jeżeli honwed kaleka, znajdzie w twym domu przytułek, pogadaj z nim i zapytaj, czy nienawidzi Kossutha? (D. c. n.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

81 **Mr. WŁ. BEŁDOWSKI**
właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS"
Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe:		Tutki żółte:	
„NORIS"	do tytoni lekkich	„NORIS" Maïs Numa	do tytoni lekkich
„NORIS" z watą		„NORIS" „ Albert	
„NORIS" Salvesol		„NORIS" „ de Paris	do tytoni średnio-mocnych
„NORIS" Salvesol-Club		Tutki „Hadgis-Nissim"	

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki **„Noris-Salvesol"**. Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są **pozbawione nikotyny**.

Restauracya z ogrodem

oraz **lokal na handel towarów mieszanych** w miejscowości fabrycznej i chętnie przez turystów zwiedzanej z dniem **1-go września 1905 r. do objęcia.**

Wymaga się wykazania gotówką najmniej w kwocie K 3000.

Zgłoszenia przyjmuje: Reprezentacya Akc. Browaru w Tenczynku, **Kraków, Hotel Saski.**

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 653

BROWAR PAROWY FRANCISZKA PASZKA w GRYBOWIE
(poczta, telegraf i stacya kolei na miejscu)
Poleca Szanownej P. T. Publiczności

PIWO GRYBOWSKIE

które w oryginalnych skrzynkach do każdej stacyi kolejowej za zaliczką wysyła, a mianowicie: Piwo eksportowe po 25 flaszek $^7/_{10}$ litrowych lub 30 flaszek $^1/_2$ litrowych; Piwo Bawarskie po 30 flaszek $^1/_2$ litrowych; Piwo Bok po 30 flaszek $^1/_4$ litrowych.

PIWO GRYBOWSKIE

wyrabiane bywa wyłącznie ze słodu wyskokowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mające smak karamelu i zalecane, bywa osobom bezkrwistym, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia uskuteczni a browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów. 305

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą



Z BRODOW!

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

funt	„Familijna" bardzo dobra	złr. 1.40
	„Melange de Moskau" w oryg. opak.	„ 2.50
	„Imperial" Cesarska w oryg. opak.	„ 3.50
	„Okruchy" z najlep. herb. kwiat.	„ 1.20
kilo	Grzybki litewskie tegoroczne	„ 3.—

Herbata z Brodów!

OGŁOSZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje **licytacyę ofertową** na roboty:
pokostnicze,
malarskie,
szklarskie,
kaflarskie,
posadzki steingutowe
do budowy Wyższej szkoły handlowej.

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego (ul. Basztowa 27, II. piętro), gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 26 czerwca 1905 o godzinie 12 w południe w budownictwie miejskiem.

Kraków, dnia 16 czerwca 1905 r.

Prezydent miasta: *Leo.*

PRZEDSIĘBIORSTWO
dla dostaw artykułów technicznych i elektrotechnicznych

IGNACY FENDLER

Kraków, Sławkowska 8 (vis à vis Hotelu Saskiego)
poleca:

Oliwy maszynowe i do dynamo K 39
Oliwy cylindrowe amerykańskie „ 42
za 100 kilo loko każda stacya krajowa.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży.

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

ZAKŁAD JUBILERSKI
Seweryna Żołdaniego w Krakowie
ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi)
Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye.
Przekłuwa uszy maszynką. 368
Specyalna pracownia ślubnych obrączek.

Pensyonat „Ukraina"

ulica Karmelicka l. 40, II. piętro
pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. — Ceny umiarkowane. 344

Darmo i opłatnie wysyłam każdemu swój wielki bogato ilustr. cennik dobrych, a tanich instrumentów muzycznych oraz ZABAWEK wszelkiego rodzaju. 92





A. SCHEUER

Dom eksportowy towarów muzycznych w Krakowie, ul. Grodzka l. 59/7.

Koncesyonowany skład

Ogni sztucznych

poleca **NIEMETZ i Sp.**
w Krakowie, ul. Szewska l. 2.
Ognie pojedyncze lub sortimenta na majówki lub wycieczki.
Ceny niskie. 321 **Cenniki darmo.**

Maturzysta

puszukuje jakiegokolwiek zajęcia **zaraz.** Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu". 462



Proszę żądać

gratis i franco
mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD
PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW
w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

Przeciw poceniu się nóg!

Znakomity i niezawodny środek

Sudol

Sposób użycia umieszczony wewnątrz.
337 Cena flakonu 80 hal.
Wyrób i skład główny:
Apteka pod „złotym słoniem"
H. Bartmański i Ska
Kraków, ul. Grodzka l. 22.

Fabryki wyrobów glinianych

pod firmą

MAURYCY BARUCH

w Łagiewnikach przy Podgórzu

poleca swoje wyroby, mianowicie:

Piece kaflowe, kominki i kuchnie biało glazurowane lub w kolorach w wybrowym gatunku, odznaczających się piękną formą oraz hermetycznem okuciem.

Dachówkę żłóbkowaną (falcowanę) systemu szwajcarskiego „Constans" bardzo trwałą i łatwą do krycia dachów.

Cegłę różnego rodzaju jak: podwójnie prasowana, maszynową, ręcznie prasowaną i studzienną.

Cegłę ogniotrwałą, zwyczajną, klinową, formową i płyty ogniotrwałe piekarskie.

Cegłę do sklepień systemu inżyniera Ludwiga. 369

Ceny bardzo umiarkowane. Na żądanie wysyła się cenniki i wzory.

Adres dla listów: **Maurycy Baruch, Podgórze.** Telefon Nr. 73.



Rynek 41, Linia A-B

poleca
Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe
Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Wydawca: Ignacy ... Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).